Kolejny finał Igi Świątek

Ukazuje się od 1945 roku piątek-niedziela, 17-19 maja 2024 NR 96 (17906)

Sport



Fot. PAP/EPA

czytaj na str. 18

Liga według Jagi?



Fot. Michał Kość/Pressfocus

Przed rokiem po raz pierwszy w historii po mistrzostwo Polski sięgnął Raków. W tym roku to samo może osiągnąć Jagiellonia. Potrzebuje do tego czterech punktów. Ale w szczęśliwych dla siebie okolicznościach może świętować już w sobotę w Gliwicach. Czy rozpędzony Piast jej to ułatwi?

O ekstraklasie czytaj na str. 2-5



Fot. Krzysztof Porębski/Pressfocus

Na Bukowej bitwa o przyszłość

czytaj na str. 6 i 7



Fot. PAP/Michał Meissner

Z Ukrainą było łatwiej

czytaj na str. 13

Sport 6ac679451b

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA SŁAWOMIR CHAŁAŚKIEWICZ

Jagiellonia bardziej zasłużyła

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. Widzewa, Śląska czy Hansy Rostock.



Fot. Michał Kość/PressFocus

Afimico Pululu strzela gole dla Jagiellonii, którą w walce o mistrzostwo faworyzuje Sławomir Chałaśkiewicz.

Walka o mistrzostwo trwa w najlepsze. W przedostatniej kolejce lider z Białegostoku uda się do Gliwic. Biorąc pod uwagę, że Jagiellonia gorzej punktuje w delegacji, a Piast wyszedł z kryzysu, można spodziewać się niespodzianki?

- Jagiellonia ma swój styl i gra w miarę równo. Bez względu z kim się mierzy, stara się narzucić swój pomysł, więc innego grania z jej strony bym się nie spodziewał. Myślę, że na pewno czeka ją ciężki przeciwnik. Piast w ostatnich 5 meczach nie przegrał, 4 razy wygrywając, co pokazuje, że jest bardzo groźny. Potrafi też grać u siebie i Jagiellonia może mieć problemy, szczególnie jeśli „prześpi" pierwszą połowę.

Chwilę wcześniej zagra Śląsk, który podejmie Radomiaka. W teorii to łatwiejsze zadanie niż Jagiellonii, ale wpadka może oznaczać koniec walki o mistrzostwo.

- Jeśli Śląsk przegra, to na pewno będzie po wszystkim. Wydaje mi się, że w tej kolejce wszystko się powinno wyjaśnić, bo ostatni mecz Jagiellonia gra u siebie. Śląsk wreszcie się przebudził i ostatnio zaliczył 2 zwycięstwa. Co prawda pokonał 4:0 Cracovię, ale pamiętamy, jakie były jego wcześniejsze spotkania. Myślę, że wrocławianie mają wszystko we własnych nogach i rękach, a decydować będzie też głowa. Chociaż z przebiegu całej ligi uważam, że Jagiellonia bardziej zasłużyła na mistrzostwo i bardziej bym „kibicował" w tę stronę, to piłka jest przewrotna. Kwestie mentalne mogą być decydujące, szczególnie w drużynach, które nie są przyzwyczajone do gry o mistrzostwo Polski.

Często się mówi, że tytuły zdobywa się defensywą, a Jagiellonia ma najgorszą obronę w czołowej siódemce i gorszą... od będącej w strefie spadkowej Korony. Czy w końcówce sezonu może to odbić się czkawką?

- Myślę, że liczą się te bramki, które się zdobywa, a Jagiellonia ma ich 73. Tutaj jest jej mocna broń. Traci gole, ale strzela więcej niż przeciwnik. To decyduje w piłce nożnej. Strzelasz więcej niż tracisz - wygrywasz.

„Jaga" i Śląsk mają zapewnione miejsce w pucharach, tak samo jak pierwszoligowa Wisła Kraków. Na ostatnią pucharową lokatę jest aż 5 chętnych - Legia, Górnik, Lech, Raków, Pogoń. Kto jest pana faworytem?

– Nie widzę zdecydowanego faworyta, bo wszyscy grają w kratkę, przeciętnie. Wydawało się, że może to być Górnik, który szedł jak burza, ale też się zatrzymał. Przegrał i zremisował. Ciężko wytypować. Niby wydaje się, że Legia powinna poradzić sobie z tym wszystkim, ale jej ostatnie spotkania pokazują, że gra chimerycznie. W ostatnich 6 meczach wygrała tylko 2 razy, dlatego trudno to ocenić. Wszystko może rozstrzygnąć się w tej kolejce i ten, kto wygra, będzie miał największe szanse, by zająć 3. miejsce. Legia ma teraz przeciwnika - Wartę - którego w teorii powinna pokonać, ale wiemy, jak gra na wyjeździe. Raków z Cracovią też powinien sobie poradzić, ale zobaczymy. Ja najmocniej stawiałbym na trójkę: Legia, Raków, Górnik.

Czyli wyobraża pan sobie scenariusz bez pucharowej „wielkiej czwórki" (Lech, Legia, Pogoń, Raków), miejsce której zajmuje kompletnie nowy skład: Jagiellonia, Śląsk, Górnik, Wisła?

- Na pewno tak. Nasza liga potrafi zaskakiwać i pokazuje, że faworyci nie zawsze są faworytami, a najmocniejsze drużyny nie zawsze wygrywają. Fajnie by było, jakby wreszcie pograł ktoś inny. Nie ma znaczenia, kto wystąpi w pucharach, bo myślę, że i tak wiemy, jak będzie się kończyło większe i dalsze granie. Liga Europy to jest na razie szczyt naszych marzeń. Obojętne która drużyna zdobędzie mistrzostwo - abstrahując już od tego, co się dzieje aktualnie w tabeli - to wiemy, że nie są to zespoły, które mogą powalczyć o fazę grupową Ligi Mistrzów.

Na dole jeszcze nie wszystko rozstrzygnięte, choć Korona ma 4 punkty straty do bezpiecznego miejsca.



Zagra w ciekawym meczu z Ruchem, który już się nie utrzyma, ale realizuje metodę małych celów i chciałby wyprzedzić kielczan w strefie spadkowej. Jak pan to widzi?

- Żeby Korona się utrzymała, któraś z drużyn musi najpierw przegrać. Myślę, że w tym spotkaniu Ruch ma większe szanse, bo 3 zwycięstwa z rzędu budują zespół. Koronie będzie bardzo ciężko, tym bardziej że gra przeciętnie. Jeśli miałbym stawiać, to na chorzowian. Wiadomo, że grają tylko o honor, ale chcą zakończyć ligę jak najlepiej. Ciśnienie już chyba zeszło z tej drużyny, a w meczu z Lechem pokazali, że potrafią sobie radzić nawet z mocniejszymi.

W walce o koronę króla strzelców coś się zmieni? Erik Exposito ma 18 goli, a Ilja Szkurin 15...

- Myślę, że sprawa jest już rozstrzygnięta, tym bardziej że Exposito pewnie coś jeszcze strzeli. Wydaje mi się, że to jego ostatni sezon w Śląsku i chciałby go zakończyć mocnym akcentem.

Rozmawiał Piotr Tubacki

POJEDYNEK KOLEJKI

Dwie strony doświadczenia

Jan Urban i Tomasz Tułacz znajdują się na „wiekowym" podium trenerów ekstraklasy, ale... właściwie tylko to ich łączy.

W najwyższej lidze pracuje aż 7 szkoleniowców maksymalnie 40-letnich. Tych, którzy za sobą mają już 50. urodziny, jest z kolei tylko trzech. Najstarszy jest 62-letni Jan Urban z Górnika Zabrze, potem rok młodszy Waldemar Fornalik z Zagłębia Lubin, a „podium" zamyka 54-letni Tomasz Tułacz z Puszczy Niepołomice. Pierwszy i trzeci zmierzą się dziś.

Status trenerskiego „seniora" jest jednak jednym z nielicznych elementów, który łączy obu panów. Urban jest znany w polskiej piłce od ponad 40 lat, kiedy pokazał się w Zagłębiu Sosnowiec, skąd wziął go do siebie Górnik Zabrze. Z nim jako zawodnik zdobył 3 mistrzostwa, a następnie wyjechał do Osasuny, gdzie prezentował się kapitalnie. Po przygodzie w Hiszpanii i okresie w Niemczech zakończył karierę przy Roosevelta, od razu wchodząc na ścieżkę trenera. Przez 9 lat tę drugą stronę poznawał w Osasunie, a potem trafił do Legii Warszawa, z którą za drugim podejściem sięgnął po mistrzostwo. Poza tym pracował w Lubinie, Bytomiu, Poznaniu, Wrocławiu - ekstraklasa nie jest mu więc obca ani w getrach i korkach, ani w garniturze.

Inaczej jest z Tułaczem. W najwyższej polskiej lidze dominują aktualnie krótkie staże. Więcej niż dwa lata ze swoimi zespołami pracują tylko Dawid Szulczek w Warcie Poznań i właśnie Tomasz Tułacz w Puszczy Niepołomice, będący na stanowisku ponad 8 lat i 9 miesięcy. Urodzony w Mielcu szkoleniowiec również był piłkarzem, również grał w ekstraklasie (w rodzimej Stali), ale nie był tak dobrym zawodnikiem jak Urban (nie zagrał w reprezentacji Polski, choć występował w kadrze olimpijskiej Janusza Wójcika... do momentu rozpoczęcia Igrzysk). Tułacz jako trener pracował w południowo-wschodniej Polsce, głównie w niższych ligach (także w Stali Mielec), aż w 2015 roku objął Puszczę Niepołomice. Najpierw wprowadził ją do 1. ligi, a ostatnio do ekstraklasy, gdzie jest „świeżakiem". Tak jak Urban, stawia na własny, jasno określony styl, lecz mający inne fundamenty niż te w Zabrzu. Puszcza nie ma być ładna, ma być pragmatyczna i punktować, choćby zęby bolały od jej oglądania! Jeśli Tułacz pokona Urbana, zapewni sobie utrzymanie w elicie.

Piotr Tubacki



Jan Urban. Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

JAN URBAN

Urodzony: 14 maja 1962 w Jaworznie.
Kariera piłkarska: Victoria Jaworzno (-1981), Zagłębie Sosnowiec (1981-85), Górnik Zabrze (1985-89), CA Osasuna (1989-95), Real Valladolid (1995), CD Toledo (1995-96), VfB Oldenburg (1996-97), Górnik Zabrze (1998).
Kariera trenerska: Osasuna juniorzy (1999-03), Osasuna B (2003-05), Polideportivo Ejido (2004-05), Legia (2007-10), Polonia Bytom (2010), Zagłębie Lubin (2011), Legia (2012-13), Osasuna (2014-15), Lech (2015-16), Śląsk (2017-18), Górnik (2021-22, 2023-?).
Sukcesy: mistrzostwo Polski (2013), Puchar Polski (2008, 2013), Superpuchar Polski (2009, 2017).



Tomasz Tułacz. Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

TOMASZ TUŁACZ

Urodzony: 29 grudnia 1969 w Mielcu.
Kariera piłkarska: Stal Mielec (-1992), Stal Stalowa Wola (1992-93), Stal Mielec (1993-94), Stal Rzeszów (1995), Kamax Kańczuga (1995-96), Stal Mielec (1996-97), Tłoki Gorzyce (1997-04).
Kariera trenerska: Tłoki Gorzyce (2004-05), Stal Mielec (2006), Resovia (2007-09), Stal Mielec (2011-12), Resovia (2012-13), Siarka Tarnobrzeg (2013-14), Puszcza Niepołomice (2015-?).
Sukcesy: Awans z Resovią do 2. ligi, dwa awanse z Puszczą.

Sport 6ac679451b

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	32	59	73:44	17	8	7	16	36	43:16	11	3	2	16	23	30:28	6	5	5
2. Śląsk	32	57	46:30	16	9	7	16	28	25:14	8	4	4	16	29	21:16	8	5	3
3. Legia (p, sp)	32	53	48:38	14	11	7	16	27	24:16	7	6	3	16	26	24:22	7	5	4
4. Górnik	32	52	44:39	15	7	10	16	31	22:13	9	4	3	16	21	22:26	6	3	7
5. Lech	32	52	45:38	14	10	8	16	31	28:14	9	4	3	16	21	17:24	5	6	5
6. Raków (m)	32	52	53:35	14	10	8	16	35	32:9	10	5	1	16	17	21:26	4	5	7
7. Pogoń	32	51	58:38	15	6	11	16	26	34:25	8	2	6	16	25	24:13	7	4	5
8. Zagłębie	32	44	40:47	12	8	12	16	23	17:17	6	5	5	16	21	23:30	6	3	7
9. Piast	32	42	37:33	9	15	8	16	27	24:14	7	6	3	16	15	13:19	2	9	5
10. Widzew	32	42	41:44	12	6	14	16	27	20:20	9	0	7	16	15	21:24	3	6	7
11. Stal	32	42	40:45	11	9	12	16	29	25:17	8	5	3	16	13	15:28	3	4	9
12. Radomiak	32	38	40:53	10	8	14	16	17	19:25	4	5	7	16	21	21:28	6	3	7
13. Warta	32	37	33:39	9	10	13	16	20	17:17	5	5	6	16	17	16:22	4	5	7
14. Puszcza (b)	32	36	37:48	8	12	12	16	26	22:20	6	8	2	16	10	15:28	2	4	10
15. Cracovia	32	36	42:43	7	15	10	16	19	30:25	4	7	5	16	17	12:18	3	8	5
16. Korona	32	32	36:43	6	14	12	16	23	26:20	5	8	3	16	9	10:23	1	6	9
17. Ruch (b)	32	29	38:53	5	14	13	16	16	19:22	3	7	6	16	13	19:31	2	7	7
18. ŁKS (b)	32	21	30:71	5	6	21	16	17	20:31	4	5	7	16	4	10:40	1	1	14

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia		5:0	2:4	0:0	1:1	2:0	2:2	1:1	1:5	0:1	6:0	18.05.	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1
Górnik	1:0		2:1	3:1	0:0	1:3	4:1	0:0	1:0	18.05.	0:2	2:1	1:0	1:1	2:0	3:0	1:1	0:2
Jagiellonia	1:3.	4:1		3:0	1:2	2:0	6:0	0:0	2:2	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0
Korona	1:1	0:1	2:2		0:1	3:3	2:1	1:1	2:2	5:3	4:0	0:2	18.05.	1:0	1:1	1:1	1:1	2:0
Lech	0:0	1:1	3:3	25.05.		1:2	3:1	0:1	1:0	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0
Legia	2:0	2:1	1:1	1:0	0:0		3:0	3:1	1:1	1:1	0:3	1:2	3:0	1:3	0:0	2:2	3:1	25.05.
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	2:3	1:1		3:3	1:0	3:2	3:2	1:1	1:1	25.05.	1:2	0:2	0:2	0:2
Piast	0:0	1:3	18.05.	0:0	1:2	1:1	4:0		0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	2:2	2:0	3:2	2:0
Pogoń	3:1	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	0:2		1:0	0:2	1:1	5:0	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2
Puszcza	1:1	2:1	3:3	1:1	2:1	1:1	2:1	25.05.	0:2		1:1	1:1	2:2	1:0	1:3	1:0	1:0	2:2
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1		2:1	0:2	2:1	0:1	3:2	25.05.	3:4
Raków	1:1	0:1	3:0	1:0	4:0	1:1	1:0	3:1	2:1	2:0	3:0		1:1	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0
Ruch	25.05.	1:2	0:1	1:1	2:1	0:1	2:0	3:0	0:3	0:0	0:0	3:5		1:1	2:2	0:0	2:3	2:2
Stal	2:2	2:1	3:2	2:3	0:0	1:3	1:0	0:0	18.05.	2:1	2:0	0:0	3:1		3:1	0:1	0:0	4:2
Śląsk	4:0	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	18.05.	1:1	2:3	0:1		2:1	2:1	1:2
Warta	0:0	2:0	1:2	1:0	0:2	18.05.	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	5:2	0:1		2:1	1:1
Widzew	2:0	3:1	1:3	3:1	18.05.	1:0	1:0	1:0	1:2	3:2	0:3	0:1	2:1	1:0	0:2	0:1		1:3
Zagłębie	1:1	1:2	1:2	1:0	1:1	0:3	18.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	2:0	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

PROGRAM 33. KOLEJKI (17-20.05.)

Piątek	Stal Mielec - Pogoń Szczecin	18.00
	Górnik Zabrze - Puszcza Niepołomice	20.30
Sobota	Korona Kielce - Ruch Chorzów	15.00
	Śląsk Wrocław - Radomiak	17.30
	Piast Gliwice - Jagiellonia Białystok	20.00
Niedziela	Cracovia - Raków Częstochowa	12.30
	Warta Poznań - Legia Warszawa	15.00
	Widzew Łódź - Lech Poznań	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin - ŁKS Łódź	19.00

PROGRAM 34. KOLEJKI (25.05.)

Sobota godz. 17.30

Jagiellonia Białystok - Warta Poznań
Lech Poznań - Korona Kielce
Legia Warszawa - Zagłębie Lubin
ŁKS Łódź - Stal Mielec
Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze
Puszcza Niepołomice - Piast Gliwice
Radomiak - Widzew Łódź
Raków Częstochowa - Śląsk Wrocław
Ruch Chorzów - Cracovia

TYPUJĄ

	TRENER Piotr Mandrysz	PIŁKARZ Janusz Kudyba	„SPORT" Bogdan Nather
Stal – Pogoń	1:1	2:2	2:1
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Górnik – Puszcza	1:0	1:1	2:0
■ piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Korona – Ruch	1:1	0:1	1:2
■ sobota, godz. 15.00. Canal+online, Canal+Sport3			
Śląsk – Radomiak	3:0	2:0	3:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Piast – Jagiellonia★	1:1	2:2	1:2
■ sobota, godz. 20.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Cracovia – Raków	1:0	0:1	2:2
■ niedziela, godz. 12.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Warta – Legia	0:2	0:2	1:3
■ niedziela, godz. 15.00. Canal+online, Canal+Sport3			
Widzew – Lech	2:1	1:1	2:2
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+Premium, TVP SPORT, TVP 2			
Zagłębie – ŁKS	3:1	3:0	2:0
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
171 pkt	171 pkt	146 pkt

POD NAPIĘCIEM

Różne cele

■ W drugim meczu przedostatniej kolejki na Stadionie im. Ernesta Pohla spotkają się dwa zespoły, które walczą o dwa cele - „górnicy" o pierwsze od 30 lat podium, a beniaminek z Niepołomic o utrzymanie w elicie. Będzie ciekawie, tak jak było w pierwszym meczu tych zespołów pod koniec listopada, kiedy Górnik prowadził po trafieniu Daisuke Yokoty, żeby po przerwie stracić dwa gole i przegrać. Przydałby się te punkty zabrzanom teraz...



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Niewygodny rywal

■ Mecz podobnej wagi zostanie rozegrany w niedzielne południe w Krakowie. „Pasy", które mają tyle samo punktów co Puszcza, grają z ustępującym mistrzem. Raków w końcówce ratuje sezon, za wszelką cenę starając się o miejsce w pucharach i kto wie czy ta sztuka mu się nie uda. Jest jedno „ale" - Cracovia to wyjątkowo nieprzyjemny rywal dla zespołu spod Jasnej Góry. Dwa lata temu strata punktów w rywalizacji z krakowianami na finiszu odebrała częstochowianom zdawałoby się pewne wtedy mistrzostwo.

Będzie nowy mistrz?

■ Oczy bez mała całej piłkarskiej Polski będą skierowane w sobotę wieczorem na Gliwice. To tam gra przecież lider Jagiellonia, a przy ewentualnym potknięciu Śląska białostoczanie mogą świętować przy Okrzei historyczne mistrzostwo. Byłby to drugi przypadek w ostatnich latach, kiedy w Gliwicach wyłaniany byłby nowy złoty medalista. Ostatnio miało to miejsce 19 maja 2019 roku, kiedy Piast pokonał Lecha 1:0 i cieszył się z sensacyjnego tytułu.

(zich)



Fot. Michał Kość/PressFocus

Złote buty

197	Grosicki (Pogoń)
181	Exposito (Śląsk)
180	Bielica (Górnik)
175	Nene (Jagiellonia)
170	Velde (Lech)
164	Domański (Stal)
161	Pyrka (Piast)
158	Szkurin (Stal)
156	Chodyna (Zagłębie), Josue (Legia), Szmyt (Warta)
153	V. Kovaczević (Raków)
152	Abramowicz (Radomiak)
151	Wolski (Radomiak)

Żółte 1239/Czerwone 62

61/1	Korona
61/2	Raków
62/2	Pogoń
64/2	Lech
65/2	Jagiellonia
67/2	Cracovia
68/2	Warta
59/3	Stal
68/3	Piast
73/3	Widzew
89/3	Puszcza
56/4	Zagłębie
72/4	Śląsk
71/5	Ruch
65/6	Górnik
79/6	ŁKS
81/6	Legia
83/6	Radomiak

Kryształowy gwizdek

7,07	Szymon Marciniak (Płock)
6,75	Sebastian Krasny (Kraków)
6,71	Bartosz Frankowski (Toruń)
6,68	Piotr Lasyk (Bytom)
6,64	Krzysztof Jakubik (Siedlce)
6,55	Paweł Malec (Łódź)
6,54	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,52	Tomasz Musiał (Kraków)
6,50	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,44	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,15	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6,08	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,00	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,94	Karol Arys (Szczecin)
5,85	Wojciech Myć (Lublin)
5,83	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,70	Damian Kos (Wejherowo)
5,66	Daniel Stefański (Bydgoszcz).
5,66	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski).

Sport 6ac679451b

Niewygodny przeciwnik

Jeśli przed meczem z Puszczą mielibyśmy czuć presję, to lepiej zgasić światło i zamknąć za sobą drzwi - mówi trener Górnika Zabrze, Jan Urban.

Za górniczą jedenastką dwa mecze, w których zdobyła tylko punkt. Dalej jednak zabrzanie są poza konkurencją jeśli chodzi o ligowe starcia w 2024 roku, bo w 13 meczach zdobyli 26 „oczek", to aż o 5 więcej niż lider tabeli „Jaga", a także Pogoń i Legia. Na koniec liczy się jednak zdobycz z całego sezonu... Górnik, jeśli po 30 latach ponownie chce być na podium, musi ponownie zacząć wygrywać.

- Patrząc w przyszłość, cały czas czkawką odbija mi się przeszłość. Myślę tutaj o doliczonym czasie gry ze Stalą i bramce wyrównującej dla przeciwnika w ostatniej kolejce. Gdyby nie to, bylibyśmy w zupełnie innej sytuacji, a tak wszystko jest proste - wygrywajmy i róbmy swoje my, no i czekajmy na to co wydarzy się u rywali. Teraz nie ma już kalkulowania. Wygrajmy z Puszczą i zobaczymy co dalej - podkreśla szkoleniowiec „górników", Jan Urban.

Jak będzie w takim razie w piątek wieczorem na Stadionie im. Ernesta Pohla? - Mecz z Puszczą to nie będą przelewki. Ta drużyna dobrze punktuje na wiosnę. Jak przegrywa, to jedną bramką, w ogóle tych goli wiosną straciła mało, bo 14. Nie będzie łatwo. Trzeba będzie zostawić na boisku trochę zdrowia, żeby tego rywala pokonać - mówi trener Górnika.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Po pauzie za kartki do jedenastki Górnika wraca Lawrence Ennali, najlepszy piłkarz ekstraklasy w kwietniu.

Presja przed ostatnimi meczami? - Jasne, pełny stadion, oczekiwania kibiców, samych zawodników. Ze Stalą nie zamknęliśmy wyniku, igrając z ogniem. Jeśli natomiast pojawi się presja z Puszczą, to gaśmy światło, a ostatni niech zamyka drzwi - to jeszcze raz trener Urban.

Z powodu kartek nie zagra Kryspin Sześniak, a zastąpi go Kostas Triantaffylopoulos. - Muszę powiedzieć, że jest mi naprawdę przykro, że Kostas nie grał więcej. Postawiłem wcześniej na Kryspina i w parze z Rafałem Janickim radzili sobie naprawdę dobrze. Nie było motywu, żeby wśród środkowych obrońców dokonywać zmian - tłumaczy trener zabrzan. Puszcza gra z kolei bez kilku swoich zawodników. Nie licząc kontuzjowanych, za kartki pauzują tak ważni gracze, jak Kamil Zapolnik i Hubert Tomalski. Za nadmiar żółtych kartek nie może też grać Artur Siemaszko. Wraca za to reprezentant Mołdawii Artur Craciun (12 kartek na koncie) - jeden z lepszych zawodników niepołomiczan w tym sezonie.

Michał Zichlarz

To byłoby mistrzostwo!

Rozmowa z **Rafałem Janickim**, obrońcą Górnika Zabrze

Górnik po 30 latach ma szansę na podium w lidze, a przed wami dwa ostatnie mecze sezonu, z Puszczą w piątek i za tydzień z Pogonią. Jakie są wasze oczekiwania?

- Ważne, żebyśmy mieli jedną bramkę więcej niż przeciwnik. Jesteśmy w takiej fazie sezonu, że punkty są najważniejsze. Gdybyśmy wygrali mecz ze Stalą chociaż 1:0, to nikt nie mówiłby o stylu, tylko o wygranej. Nie udało się. Pozostaje nam liczyć na to, że w piątek będzie inaczej, bo jest szansa, żeby uplasować się wysoko. I tak po prawdzie właśnie teraz się to rozstrzygnie. Po meczu będziemy wiedzieli, czy do Szczecina jedziemy grać o coś, czy możemy już leżakować.

Trener Tułacz mówi, że ma sto rozwiązań na stałe fragmenty gry, a wy z nimi w ostatnim czasie macie problemy. Jak temu zaradzić?

- Nie można o tym za bardzo myśleć. Jasne, mają atuty, ale nie można się tylko na tym koncentrować. Zresztą w pierwszym meczu z nami mieli, jak dobrze pamiętam, tylko jeden rzut rożny. Straciliśmy gola z autu, ale przy lepszej skuteczności - w przegranym tam 1:2 spotkaniu - spokojnie można się było pokusić o wygraną. Teraz przyjeżdżają do nas, gdzie my najczęściej chcemy prowadzić grę, to my chcemy dominować. Będą pewnie szukać wspomnianych stałych fragmentów. Musimy ich więc trzymać na dystans.

Punkty z tamtego meczu przydałyby się w końcowym rozrachunku.

- Jakbyśmy mieli rozbierać na czynniki pierwsze poszczególne mecze, to wiele straconych w nich punktów dzisiaj by się przydało. Z drugiej strony, życie nam to potem oddało. W tamtym meczu w pierwszej połowie mogliśmy wszystko zamknąć, ale strzeliliśmy tylko jednego gola. W piątek pewnie się cofną, a my sytuacji będziemy musieli szukać w ataku pozycyjnym.

10 piłkarzom kończą się latem kontrakty. Pana umowa z automatu została przedłużona. Niezależnie od tego, czy nie patrzy pan z niepokojem na to, co się dzieje w klubie? Brak rozmów, nie wiadomo, co będzie w nowym sezonie...



- Mogę się powstrzymać od odpowiedzi? Nie wiem, co powiedzieć... Mój kontrakt został przedłużony, a kto był przy tym osobą decyzyjną, to nie wiem. Poinformowany zostałem, że mam iść po pismo i dostałem papier. Może jakbym nie miał opcji, to byłbym w takiej sytuacji jak chłopaki. Smutne to, współczuję im, bo każdy jest na innym etapie. Nie wiadomo, co będzie w nowym sezonie. Z tyłu głowy każdy z nich to ma.

Gdybyście na koniec zajęli 3. miejsce, to dla takiego gracza jak pan, z ponad 350 grami w ekstraklasie, ile to by ważyło?

- Nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich w klubie, byłoby mistrzostwo Polski. Zwłaszcza w tych okolicznościach, z którymi mamy tutaj do czynienia.

Rozmawiał Michał Zichlarz

gornikzabrze.pl

PIĄTEK, 17 MAJA, GODZ. 18.00

STAL MIELEC – POGOŃ SZCZECIN

NIEOBECNI

nie ma. | **Koutris** (kartki), **Kurzawa** (kontuzja).

Sędzia Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ X.

PIĄTEK, 17 MAJA, GODZ. 20.30

GÓRNIK ZABRZE – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

NIEOBECNI

Szala, Czyż (obaj kontuzje), **Szczęśniak** (kartki) | **Zapolnik, Tomalski, Siemaszko** (wszyscy kartki), **Majchrzak, Koj, Kidrić, Cholewiak** (wszyscy kontuzje)

Sędzia Karol Arys (Szczecin). Nasz typ 1.

SOBOTA, 18 MAJA, GODZ. 15.00

KORONA KIELCE – RUCH CHORZÓW

NIEOBECNI

Godinho, Nono, Czyżycki, Takacz, Petrow (wszyscy kontuzje). | **Sikora, Szur, Letniowski** (wszyscy kontuzje).

Sędzia Paweł Malec (Łódź). Nasz typ 2.

SOBOTA, 18 MAJA, GODZ. 17.30

ŚLĄSK WROCŁAW – RADOMIAK

NIEOBECNI

Paluszek (kontuzja). | **Alves, Ramos** (obaj kontuzje).

Sędzia Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ 1.

SOBOTA, 18 MAJA, GODZ. 20.00

PIAST GLIWICE – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

NIEOBECNI

Mucha, Munoz, Piasecki (obaj kontuzje). | **Dieguez** (kartki), **Nastić** (kontuzja).

Sędzia Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ X.

NIEDZIELA, 19 MAJA, GODZ. 12.30

CRACOVIA – RAKÓW CZĘSOCHOWA

NIEOBECNI

Knap (kartki), **Hoskonen, Jablonsky, Jugas, Oshima, Śmiglewski** (wszyscy kontuzje). | **Gryszkiewicz, Szahinović, Plavszić, Rundić** (wszyscy kontuzje)

Sędzia Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ X.

NIEDZIELA, 19 MAJA, GODZ. 15.00

WARTA POZNAŃ – LEGIA WARSZAWA

NIEOBECNI

Stavropoulos (kontuzja). | **Pekhart, Mustafajew, Kramer, Burch** (wszyscy kontuzje), **Jędrzejczyk** (kartki).

Sędzia Tomasz Musiał (Kraków). Nasz typ 2.

NIEDZIELA, 19 MAJA, GODZ. 17.30

WIDZEW ŁÓDŹ – LECH POZNAŃ

NIEOBECNI

Kerk, Kwiatkowski, Pawłowski, Shehu (wszyscy kontuzje). | **Dagerstal, Gholizadeh, Hotić, Sobiech** (wszyscy kontuzje).

Sędzia Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ 2.

PONIEDZIAŁEK, 20 MAJA, GODZ. 19.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – ŁKS ŁÓDŹ

NIEOBECNI

nie ma. | **Balić, Letniowski** (obaj kontuzje).

Sędzia Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ 1.

Sport 6ac679451b



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Jacek Magiera (z prawej) zawsze może liczyć na wsparcie członków swojego sztabu (z lewej Marcin Dymkowski). Piotr Samiec-Talar skorzystał z ich wskazówek.

Wóz albo przewóz

Drużyna trenera Jacka Magiery jako jedyna może pozbawić Jagiellonię Białystok mistrzowskiego tytułu.

ŚLĄSK WROCŁAW

Wagi sobotniej potyczki wrocławian z Radomiakiem nie sposób przecenić. Wygrana prolonguje szanse ekipy trenera Jacka Magiery na zdobycie mistrzowskiej korony, porażka zredukuje je praktycznie do zera. - Z zawodników ostatnio grających wypadł Alek Paluszek - powiedział na wstępie konferencji prasowej 47-letni szkoleniowiec. - Nie dojdzie do siebie na kolejny mecz, uraz eliminuje go ze spotkania z Radomiakiem. Wszystko wskazuje, że skończył już sezon. Będzie do dyspozycji dopiero w okresie przygotowawczym. Wywalczył miejsce w składzie, a pracą na treningach przekonał nas do siebie. To wzór zawodnika, który w każdym treningu był gotowy, naciskał napastników. Rywalizował z Aleksem Petkowem, Simeonem Petrowem, Łukaszem Bejgerem. Zawsze gdy wchodził na boisko, nigdy nie zawodził. Strzelił ważnego gola w Łodzi na 2:0 z Widzewem i miał bardzo dobry sezon. Szkoda, że zabraknie go na boisku, ale wiem, że będzie nas wspierał i kibicował.

Walka o puchary

Śląsk niejako „przy okazji" walczy o przepustkę do europejskich pucharów. - Wiem, ile punktów brakuje do pucharów, ale przede wszystkim chcemy wygrać z Radomiakiem - powiedział trener Magiera. - To w 100 procentach da medal mistrzostw Polski i na tym się skupiamy. To, co wydarzyło się, jest już historią, teraz liczy się dziś. Wiemy, jaki jest to mecz dla klubu, dla kibiców. Wiele lat czekają na mecz o stawkę, o zapisanie się w historii. To piękna sprawa dla sztabu, piłkarzy, wszystkich związanych ze Śląskiem. Wszystko jest w naszych głowach i nogach. Nie musimy patrzeć na kogoś innego i cieszymy się z tej sytuacji.

Podziękowanie dla kibiców

Wrocławianie ostatni mecz sezonu na własnym stadionie zagrają przy pełnych trybunach. - Nie ma większego podziękowania, większej formy mobilizującej jak pełne trybuny, wrzawa na stadionie, reakcja na każdą akcję - cieszy się trener Magiera. - Jak chcemy grać na wysokim poziomie, to musi być to nagroda, a nie obciążenie psychiczne. Pracujemy nad mentalem. Wierzę, że dobra dyspozycja z Cracovią zostanie potwierdzona. Zawodnicy, jak i cały klub, są głodni sukcesu. Najważniejsze są dwa mecze przed nami. Po sezonie będziemy pracować z dyrektorem sportowym Davidem Baldą i prezesem Patrykiem Załęcznym nad wzmocnieniem kadry. Dziś jest koncentracja na celu i treningach. Nie komentuję doniesień prasowych i tweetów. Nie chcę się tym zajmować. Koncentruję się na tym, co mam w drużynie.

Stare porachunki

- Chcemy wygrać najbliższy mecz. Pamiętam, w jakim położeniu była drużyna rok temu, ale to będzie zupełnie inny mecz. Jest inny mental, inne okoliczności. Inaczej się gra w strefie spadkowej, a inaczej o medale. Wtedy było na stadionie kilkanaście tysięcy ludzi. Objąłem zespół niedługo przed meczem z Radomiakiem, więc było mało czasu na zbudowanie więzi w zespole. Szykujemy się na ten mecz od początku mikrocyklu. Nie można w żaden sposób porównywać tych dwóch spotkań. Cały czas dogłębnie analizujemy i patrzymy na grę rywala. Mamy sztab, który rozpracowuje przeciwnika i przygotowuje plan. Podchodzimy bardzo poważnie do tego meczu. Nie możemy powiedzieć, że to będzie łatwe zwycięstwo. Musimy być zdeterminowani, konsekwentni, bo to są kluczowe rzeczy. Ciągle powtarzam, że liczymy na wsparcie trybun, bo chcemy razem osiągnąć sukces. Wygrana będzie sukcesem całego wrocławskiego środowiska. Doskonale wiemy, że klub przeszedł ogromną metamorfozę organizacyjną, sportową i marketingową. Chcemy to podkreślić w sobotę - akcentuje szkoleniowiec Śląska.

Bez presji

- Widzę skupienie na pracy i treningu. Uważam, że głowa będzie kluczowa jeśli chodzi o podejście do spotkania. Drużyna jest w dobrym momencie, poprzednie mecze zbudowały pewność siebie. Nie widzę presji, ale jeżeli ona się pojawi, to będę chciał ją ściągać. Dla wielu jest to najważniejszy mecz w dotychczasowej karierze. Dużo spokoju, praca, regeneracja, odpoczynek, analizy indywidualne, spotkania i rozmowy. To procedury standardowe, które mamy od lat. Każdy w sztabie wie, za co odpowiada - kończy Jacek Magiera.

Bogdan Nather

Godne pożegnanie

Nie z ekstraklasą, rzecz jasna, a ze swoimi kibicami chcą się pożegnać piłkarze Cracovii w ostatnim meczu u siebie.

Dla Cracovii i Rakowa to nie jest sezon marzeń, choć gospodarze zajmowane obecnie przez gości 6. miejsce przyjęliby z pocałowaniem ręki i dołożyli wagon obwarzanków. Pierwsi mieli się spokojnie utrzymać, drudzy obronić tytuł, a jeśli nie, to na pewno ponownie zakwalifikować się do europejskich pucharów.

Ultimatum

W Krakowie o ścisłej czołówce nie marzyli, bo lato było trudne, ale trener Jacek Zieliński wierzył w miejsce w środku tabeli, najlepiej wyższe niż w poprzednim sezonie, kiedy jego zespół był 7. Na koniec roku nie było kolorowo, choć mogło być gorzej bez zwycięstwa na koniec z Legią Warszawa, tuż po śmierci prezesa Janusza Filipiaka. Zimą były transfery, efektowne otwarcie z Radomiakiem (6:0), przyszedł też nowy prezes. „Pasy" jednak nie wygrywały meczów, w których były lepsze. Nie potrafiły trafić do bramki z 2-3 metrów (jak w Kielcach) i traciły punkty. W końcu Zieliński, najstarszy trener pracujący w ekstraklasie, dostał ultimatum. Nie wygrał z ŁKS-em i został zwolniony po 2,5 roku. Zanosiło się, że latem jego umowa i tak nie zostanie przedłużona, ale w klubie uznali, że trzeba coś zmienić, by drużyna zdobyła jeszcze kilka punktów potrzebnych do utrzymania. Ratownik przyszedł z klubu, choć przepracował w nim niespełna dwa miesiące. Pod wodzą Dawida Kroczka Cracovia gra tak jak przez większość sezonu, czyli w „kratkę". Szkoleniowiec, który zaczynał sezon na ławce Rakowa, też niedługo będzie bez pracy. Dawid Szwarga, namaszczony na następcę żywej legendy częstochowian - Marka Papszuna, odlicza dni do odejścia z klubu.

Uniknąć spadku

Rok młodszy Kroczek ma szansę zostać przy pierwszej drużynie Cracovii, ale po spełnieniu jednego warunku: utrzymania w ekstraklasie. Krakowianie zabezpieczyli się, że pozytywny scenariusz się ziści i podpisali już nawet umowę ze szkoleniowcem (nie znamy jego nazwiska), który poprowadzi IV-ligowe rezerwy, mające być - według pierwszych planów - pod opieką Kroczka. Spadek Cracovii oznaczałby powrót do 1. ligi po 12 latach. Nie byłaby to zapewne tragedia, bo poprzednio zespół wrócił do elity po roku, ale zdecydowanie duży krok w tył i to w czasie ofensywy układania klubu na nowo przez prezesa Mateusza Dróżdża. Pozostanie w ekstraklasie będzie oznaczać wejście w życie umów z dwoma kolejnymi sponsorami koszulkowymi. W przestrzeni medialnej mówi się o bukmacherze Forbet (portal „Meczyki"), w Krakowie plotkuje się także o firmie InPost.

Misie wracają

Trudno odpowiedzieć na pytanie, jaką Cracovię zobaczą w niedzielę kibice. Niepotrafiącą zrobić sztycha w ataku i fatalną w obronie jak we Wrocławiu? Nerwową jak przeciwko Puszczy u siebie? Grającą jak z nut i wykorzystującą wszystkie słabości Górnika? A może skupioną na defensywie jak przeciwko Lechowi, by zdobyć punkt, po którym wszystkim kamienie spadną z serca? Pewne jest za to, że w niedzielę na murawę spadną... misie! Klub po raz trzeci organizuje bowiem akcję Teddy Bear Game, przeniesioną z lodowisk, gdzie znana jest pod nazwą Teddy Bear Toss. Kibice proszeni są o przyniesienie nowych, zapakowanych w foliowe woreczki maskotek, które rzucą na murawę po pierwszym golu dla swojego zespołu lub po ostatnim gwizdku, jeżeli zawodnikom nie uda się trafić do bramki. Misie zostaną później przekazane potrzebującym dzieciom: chorym i żyjących w Domach Dziecka.

Michał Knura



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Piłkarzom „Pasów" dobrze się gra u siebie z Rakowem. W niedzielę do utrzymania wystarczy im remis.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Raków jeszcze nigdy nie pokonał Cracovii w ekstraklasie na jej terenie. Udało się za to w Pucharze Polski w 2021 roku.

Sport 6ac679451b

TABELA PO 32. KOLEJCE

1. Lechia (s)	32	65	57:29	20	5	7
2. Arka	32	62	51:31	18	8	6
3. Katowice	32	56	62:33	16	8	8
4. Górnik	32	52	33:26	13	13	6
5. Wisła P. (s)	32	51	44:42	14	9	9
6. Tychy	32	51	51:40	16	3	13
7. Wisła K.	32	50	60:42	13	11	8
8. Motor (b)	32	50	44:40	14	8	10
9. Odra	32	49	39:31	14	7	11
10. Miedź (s)	32	45	46:34	11	12	9
11. Stal	32	45	49:57	13	6	13
12. Znicz (b)	32	39	32:41	11	6	15
13. Chrobry	32	36	41:49	9	9	14
14. Bruk-Bet	32	35	47:51	8	11	13
15. Polonia (b)	32	31	38:48	7	10	15
16. Resovia	32	31	36:56	8	7	17
17. Podbeskidzie	32	23	25:56	4	11	17
18. Zagłębie	32	16	20:51	2	10	20

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 33. KOLEJKI (17-20.05.)

Piątek	Znicz Pruszków – Wisła Płock	18.00
	Resovia – Motor Lublin	20.30
Sobota	Zagłębie Sosnowiec – Miedź Legnica	15.00
	GKS Katowice – Wisła Kraków	17.30
	Górnik Łęczna – Stal Rzeszów	20.00
Niedziela	Polonia Warszawa – Odra Opole	15.00
	Bruk-Bet Termalica – GKS Tychy	18.00
	Lechia Gdańsk – Arka Gdynia	20.30
Poniedziałek	Podbeskidzie – Chrobry Głogów	18.00

PROGRAM 34. KOLEJKI (26.05.)

Niedziela, godz. 15.00 - Odra - Znicz, Wisła P. - Resovia, Motor - Podbeskidzie, Chrobry - Zagłębie, Miedź - Lechia, Arka - Katowice, Wisła K. - Bruk-Bet, Tychy – Górnik, Stal – Polonia.

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	2:1	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	3:2	5:1	1:1	2:0	1:0	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	2:2	18.05.	3:0	0:0	1:4	0:2	0:1	2:2	2:2	1:4	1:2	2:1	2:2	1:1	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	0:0	0:1	0:0	3:0	0:3	1:1	2:1	3:2	0:2	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	0:0	1:0	2:0	2:0	1:3	5:0	0:2	3:0	8:0	18.05.	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	1:2	2:3		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	1:3	2:0	1:0	0:1	2:0	2:1
Górnik	0:0	0:1	3:1	1:1	2:0		0:1	0:0	1:1	1:0	2:0	0:0	3:1	18.05.	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	18.05.	3:1	1:0	5:1	3:0	1:1		2:0	0:1	2:1	3:0	1:0	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	0:1	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05.		2:0	1:2	6:1	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	1:2
Motor	2:2	1:0	1:1	1:1	1:1	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	3:3
Odra	1:0	2:1	3:0	1:0	0:2	0:3	0:0	0:0	0:2		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	3:0	0:0	25.05.
Podbeskidzie	0:0	2:1	18.05.	1:1	0:2	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		1:2	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	1:2	2:3	0:2	0:1	3:4	0:1	18.05.	2:0		1:0	2:2	2:3	2:2	3:3	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	2:3	2:0	1:1	18.05.	1:0	1:1	1:1		0:2	1:1	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	4:2	3:1	2:2	1:2	3:0	4:2	1:3	2:1	2:5	2:2	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	2:0
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	0:1	4:0	3:4	2:0	1:3	1:3	3:1	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	2:1	1:0	2:0	2:1	3:0	25.05.	1:2	1:1		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	0:4	0:1	0:1	5:2	18.05.	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	0:1	1:1	1:1		0:1
Znicz	2:0	2:0	1:1	0:2	2:3	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	0:0	2:0	1:2	2:3	18.05.	1:0	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Kacper Janoszka

Rozluźnieni, ale zmotywowani

Sporą wagę będzie miał niedzielny mecz Lechii z Arką. Oczywiście będę to derby Trójmiasta, mecz ważny niezależnie od tego, w jakiej sytuacji znajdowałyby się oba kluby, jednak dodatkową presję muszą odczuwać gdynianie. Jeśli w sobotę GKS Katowice zdobędzie 3 punkty w starciu z Wisłą, podopieczni Wojciecha Łobodzińskiego będą musieli co najmniej zremisować. Jeśli przegrają, o ich bezpośrednim awansie zadecyduje ostatnia kolejka, w której zmierzą się właśnie z katowiczanami. Kibice z Gdyni mogą pocieszać się tym, że piłkarze Lechii podejdą do niedzielnej rywalizacji rozluźnieni. W końcu drużyna Szymona Grabowskiego awans ma już pewny, jednak szkoleniowiec zaznaczył, że jego gracze będą w pełni zmotywowani, żeby wygrać w derbowym starciu.

Ciekawi mnie, jak po bolesnej porażce sprzed tygodnia z katowiczanami pozbiera się GKS Tychy. Zawodnicy Dariusza Banasika na razie znajdują się w strefie barażowej, ale wciąż mają wiele pracy do wykonania. W ostatnich dwóch spotkaniach nie zdołali zapunktować, a w niedzielę zawitają do Niecieczy.

Bruk-Bet Termalica teoretycznie jest ekipą, z którą tyszanie bez problemu powinni sobie poradzić, lecz 1. liga lubi zaskakiwać, a Marcin Brosz i jego piłkarze z pewnością będą chcieli sprawić swoim fanom miłą niespodziankę. Szczególnie dlatego, że przecież wciąż pod znakiem zapytania stoi ich pozostanie na zapleczu ekstraklasy...

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 17 maja
20.20 Resovia - Motor Lublin
Polsat Sport 2

Sobota, 18 maja
17.20 GKS Katowice - Wisła Kraków
Polsat Sport 2

Niedziela, 19 maja
20.15 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia
Polsat Sport 1

BRAMKI 748 ŻÓŁTE KARTKI 1396
CZERWONE KARTKI 78 FREKWENCJA 1218269

Rewanż za jesień

Pomimo kontuzji GieKSa jest gotowa do rywalizacji z „Białą gwiazdą".

GKS KATOWICE

Wiosną GKS Katowice dręczony jest przez kontuzje oraz zawieszenia piłkarzy. Seria urazów rozpoczęła się od starcia z Lechią Gdańsk. Przedwcześnie plac gry opuścił Aleksander Komor, który nie mógł wziąć udziału w trzech kolejnych starciach. W tym samym spotkaniu czerwoną kartką ukarany został Marten Kuusk. Estończyk pauzował przez dwie kolejki. Dlatego w kolejnym w starciu z Odrą Opole (w połowie kwietnia) katowiczanie wyszli w mocno eksperymentalnym zestawieniu, ponieważ dwóch podstawowych defensorów było niezdolnych do gry. Sytuacja powtórzyła się w rywalizacji z Niecieczą. Czerwoną kartkę zobaczył Oskar Repka i przez całą drugą połowę GieKSa musiała sobie radzić w osłabieniu. Złe wieści jednak się nie zakończyły. W kolejnym tygodniu, podczas spotkania z Górnikiem Łęczna, urazów nabawili się dwaj wahadłowi - Marcin Wasielewski i Grzegorz Rogala. Trener Rafał Górak musiał więc mocno główkować nad doborem jedenastki na wjazdowe starcie z Polonią Warszawa. Sytuacja delikatnie uspokoiła się 2 tygodnie temu, gdy GieKSa wygrała 8:0 ze Stalą Rzeszów. Wtedy jedynym nieobecnym był Kuusk (Rogala przesiedział mecz na ławce), który tym razem pauzował ze względu na uraz mięśniowy.



Fot. PressFocus

Występ Mateusza Marca w najbliższej kolejce stoi pod znakiem zapytania.

Jeszcze w poprzednim tygodniu Estończyk nie był gotowy do gry. Nie znalazł się nawet na ławce rezerwowych. Choć w klubie przekonywano, że jego kontuzja nie jest groźna, nie wiadomo, czy będzie gotowy do rywalizacji z Wisłą Kraków. Nie są to fatalne wieści, bo zastępujący go Bartosz Jaroszek jest doświadczonym graczem i radzi sobie całkiem nieźle; przed tygodniem w Tychach strzelił nawet gola. Jest to jednak pewne utrudnienie, ponieważ Kuusk wraz z Komorem oraz Arkadiuszem Jędrychem tworzyli bardzo mocny trzon defensywny.

Drugi znak zapytania należy postawić przy nazwisku Mateusza Marca. Skrzydłowy, który po przerwie zimowej stał się bardzo ważnym ogniwem w ofensywie katowiczan, w poprzednim tygodniu musiał opuścić boisko, zanim sędzia zakończył spotkanie. W jego miejsce pojawił się wracający po kontuzji Rogala, ale roszada ta nie miała podłoża taktycznego. Marzec doznał bowiem urazu. Po spotkaniu trener Górak stwierdził, że 29-latek powinien w miarę szybko wrócić do pełni sprawności, jednak w jego przypadku doszło do naruszania stawu skokowego i możliwe, że nie będzie do dyspozycji trenera podczas sobotniej rywalizacji z „Białą gwiazdą". Dobrą wiadomością dla szkoleniowca GieKSy jest to, że ma on na pokładzie godnych zastępców. W przypadku Kuuska jest to Jaroszek, a w miejsce Marca może grać Mateusz Mak. Były zawodnik Wisły Kraków (w juniorach) występował w ostatnich tygodniach na I-ligowych boiskach z uwagi na absencję Rogali. Gdy Rogala wrócił do składu, najprawdopodobniej będzie zastępstwem dla Marca. GKS nie powinien jednak stracić na jakości, a świadczy o tym niedawny mecz z rzeszowianami. W nim Mak popisał się hat trickiem i dwiema asystami. Dlatego właśnie wydaje się, że pomimo znacznych utrudnień, GieKSa ma możliwości, żeby zrewanżować się za jesienny mecz w Krakowie, podczas którego Wisła rzutem na taśmę wyrwała przyjezdnym a 3 punkty. Stawka sobotniego spotkania jest bardzo wysoka. Jeśli wygra, przedłuży swoje szanse, a rywalizacja o bezpośredni awans rozstrzygnie się w ostatniej kolejce.

Kacper Janoszka

SOBOTA, 18 MAJA, GODZ. 17.30

GKS KATOWICE – WISŁA KRAKÓW

NIEOBECNI

Marzec (?), Kuusk (?, obaj kontuzje).

Colley (czerwona kartka) Junca (kartki), Jaroch (kontuzja), Talar (rehabilitacja).

Sędzia Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ X.

Sport 6ac679451b

„Anioł” ciągnie Wisłę

Angel Rodado strzelał gole w sześciu ostatnich meczach „Białej gwiazdy”. Krakowianie potrzebują kolejnych, by nie stracić szans na awans.

Gdyby Wisła Kraków była Angelem Rodado, awans do ekstraklasy miałaby w kieszeni. Hiszpański napastnik z 19 trafieniami jest zdecydowanie najskuteczniejszym piłkarzem 1. ligi (Karol Czubak z Arki Gdynia i Łukasz Sekulski z Wisły Płock mają 4 gole mniej). Do tego jest tak bardzo oddany zespołowi i klubowi, iż czasem można pomyśleć, że to wychowanek, a nie obcokrajowiec, który trafił do Polski w sierpniu 2022 roku.

Pierwszy po Frankowskim

Rodado od 23 kwietnia jest najskuteczniejszym obcokrajowcem w historii „Białej gwiazdy”. Strzelając przeciwko Resovii 29. gola, wyprzedził Bułgara Cwetana Genkowa, który barwy krakowskiego klubu reprezentował w latach 2011-13. Zimą został najlepszym piłkarzem Małopolski, a 2 maja najlepszym zawodnikiem finału Pucharu Polski. W sobotnim meczu z liderem z Gdańska strzelił pięknego gola z rzutu wolnego na 1:0 i wykorzystał karnego, zmniejszając rozmiary porażki krakowian na 3:4. Był to już 6. z rzędu mecz, w którym napastnik ten pokonywał bramkarza. Na jego liście są Znicz Pruszków, Resovia, Podbeskidzie Bielsko-Biała, Pogoń Szczecin (puchar), Zagłębie Sosnowiec i Lechia. Po raz ostatni w barwach Wisły podobnym wyczynem mógł się pochwalić Tomasz Frankowski. „Franek” trafiał przeciwko Polonii i Legii Warszawa, GKS-owi Katowice i Amice Wronki (po dwa mecze) w 2002 roku. Jeżeli Rodado w sobotę uda się pokonać bramkarza GKS-u Katowice, to będzie pierwszym od 2007 roku wiślakiem, który strzelał w sześciu kolejnych ligowych meczach.

Nie dziwi więc, że Hiszpan rodem z Majorki został nowym ulubieńcem kibiców po odejściu do Lechii Luisa Fernandeza. Wszedł też w jego buty, stając się najskuteczniejszym zawodnikiem Wisły. Rodado jest jednak nieco innym typem człowieka i piłkarza. Daje drużynie nie tylko gole i asysty, ale w każdym meczu 100 procent zaangażowania dla zespołu. Nie osłabia go, co Fernandezowi przydarzyło się dwukrotnie - w ekstraklasie i 1. lidze - gdy był na dłużej dyskwalifikowany po prowokacjach rywali z Wisły Płock i Chrobrego Głogów. Obecny piłkarz Lechii był większym indywidualistą, w Wiśle momentami grał dla siebie, co nie zawsze przynosiło dobre owoce. Fernandez i Rodado nieźle współpracowali, co podkreślał ówczesny trener Radosław Sobolewski, pytany o postawę tego drugiego, gdy nie był maszynką do strzelania goli.

Dobry duch

Rodado bardzo przeżywa sukcesy i niepowodzenia, co pokazuje zdjęcie obrazujące ten artykuł. Mimo jego wielkich starań, krakowianie ulegli ostatnio liderowi i na dwie kolejki przed końcem sezonu wypadli ze strefy barażowej. Zmęczonego 27-latka pocieszał Jarosław Krzoska, długoletni kierownik drużyny. Wiślak ma też ogromny wpływ na codzienne życie szatni, w której najwięcej do powiedzenia mają Polacy - głównie Alan Uryga i Igor Łasicki. Od roku bez wątpienia można powiedzieć, że warto było na niego czekać. Przeciągający się transfer na początku sezonu 2022/23 irytował kibiców. Jerzy Brzęczek ciągle był pytany, kiedy Wisła zakontraktuje zapowiadanego napastnika i długo musiał odpowiadać: „może będzie po weekendzie”. Podkreślał przy tym, że nie chce byle kogo, tylko osobę, do której przydatności będzie przekonany. Były selekcjoner pod Wawelem wiele przegrał i od tego czasu nie wrócił na ławkę. Nie można jednak zapominać, że to on stał za sprowadzeniem Rodado do naszego kraju.

Hiszpan ma umowę do 30 czerwca 2025 roku. Jeżeli „Biała gwiazda” nie wróci do ekstraklasy, latem może zmienić pracodawcę. Będzie mógł wykorzystać swoje „pięć minut” i wywalczyć wyższy kontrakt w innym klubie. Już zimą pojawiały się pytania z Lecha Poznań, a ostatnia seria goli i wpływ na drużynę bez wątpienia nakierowała na Reymonta nowe radary. Jeżeli spełni się negatywny dla Wisły scenariusz, będzie musiała ciąć koszty przed trzecim z rzędu sezonem w 1. idze. Gra na drugim poziomie to dla krakowian kolejne straty finansowe, wynikające głównie z braku środków z praw medialnych. W przypadku wejścia drużyny do elity, nikogo nie zdziwi, że Rodado zostanie pod Wawelem na długie lata, bo czuje się tam bardzo dobrze. Jego rodak Jesus Imaz niedługo może świętować z Jagiellonią mistrzostwo Polski, w której mieszka od siedmiu lat. Został „wynaleziony” przez Wisłę, a na początku 2019 roku trafił na Podlasie, bo krakowski klub znalazł się na zakręcie i sprzedał go razem z Zoranem Arseniciem.

Michał Knura

23
GOLE
strzelił w tym sezoie Angel Rodado; 19 razy trafił w lidze i 4 w Pucharze Polski.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Po porażce z Lechią Angel Rodado szukał pocieszenia u Jarosława Krzoski, kierownika drużyny.

PIĄTEK, 17 MAJA, GODZ. 18.00

ZNICZ PRUSZKÓW – WISŁA PŁOCK

NIEOBECNI

nie ma.	Laskowski (kontuzja).

Sędzia Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ 2.

PIĄTEK, 17 MAJA, GODZ. 20.30

RESOVIA – MOTOR LUBLIN

NIEOBECNI

Wasiluk (kartki).	Kusiński (kontuzja).

Sędzia Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ 2.

SOBOTA, 18 MAJA, GODZ. 15.00

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC – MIEDŹ LEGNICA

NIEOBECNI

Bykow, Janota (obaj kontuzje).	Guzdek, Hartherz, Tront (wszyscy kontuzje).

Sędzia Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ X.

SOBOTA, 18 MAJA, GODZ. 20.00

GÓRNIK ŁĘCZNA – STAL RZESZÓW

NIEOBECNI

Durmus, Łukasiak, Roginić (wszyscy kartki), de Amo, Kryeziu, Grabowski (wszyscy kontuzje).	Polowiec, da Silva (obaj kontuzje).

Sędzia Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ 1.

NIEDZIELA, 19 MAJA, GODZ. 15.00

POLONIA WARSZAWA – ODRA OPOLE

NIEOBECNI

Lemanowicz (kontuzja).	Sula (kontuzja).

Sędzia Leszek Lewandowski (Zabrze). Nasz typ X.

NIEDZIELA, 19 MAJA, GODZ. 18.00

BRUK-BET TERMALICA – GKS TYCHY

NIEOBECNI

Putiwcew, Tuominen (obaj kontuzje).	nie ma.

Sędzia Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ 2.

NIEDZIELA, 19 MAJA, GODZ. 20.30

LECHIA GDAŃSK – ARKA GDYNIA

NIEOBECNI

Bobczek, Conrado, Fernandez (wszyscy kontuzje).	nie ma.

Sędzia Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ 1.

PONIEDZIAŁEK, 20 MAJA, GODZ. 18.00

PODBESKIDZIE – CHROBRY GŁOGÓW

NIEOBECNI

Stempniewicz, Małachowski (obaj kontuzje).	Estigarribia, R. Mandrysz (obaj kontuzje).

Sędzia Albert Różycki (Łódź). Nasz typ X.

Sport 6ac679451b

Czy wybrzmi młot?

W Premier League pozostało jedno zasadnicze pytanie: Manchester City czy Arsenal?

ANGLIA

Można przytaczać historyczne czy statystyczne zestawienia, ale finalnie zawsze wszystko skłoni się ku temu, że kwestia mistrzostwa leży teraz w nogach... West Hamu. To „Młoty" muszą postawić się na wyjeździe Manchesterowi City, by dać Arsenalowi szansę na wyprzedzenie „Obywateli". To nastąpi tylko jeśli aktualny lider zaliczy jakiekolwiek potknięcie, a „Kanonierzy" pokonają Everton.

West Ham jest ostatnio w słabej formie, wygrywając ledwie 2 z minionych 10 meczów. Dodatkowo w lidze nie pokonał City od 2015 roku, będąc w stanie zaliczyć tylko 3 remisy u siebie. Trudno więc sądzić, aby teraz londyńczycy byli w stanie przeciwstawić się zmotywowanej maszynie Pepa Guardioli. Oczywiście nie wszystkie tryby działają w niej tak, jakby sobie tego życzono. Defensywa zaskakująco często popełnia proste błędy, co niekoniecznie widać po solidnym bilansie bramkowym. Poza tym w ostatniej kolejce mogą nie zagrać dwaj gracze podstawowego składu. Po zderzeniu we wtorkowym meczu z Tottenhamem problemy z widzeniem miał Ederson, kolejny tężuraz dopadł Kevina De Bruyne. Obok nich stoją teraz znaki zapytania.



Fot. Mark Cosgrove/News Images/SIPA USA/PressFocus

Który z tych trenerów zdobędzie mistrzostwo Anglii? Mikel Arteta (z lewej) czy Pep Guardiola?

– Musimy się modlić – stwierdził z kolei obrońca Arsenalu William Saliba, świadomy jakże frustrującego scenariusza, że nawet najwyższe zwycięstwo nie da jego zespołowi nic, jeśli rywal nie zaliczy wpadki. Podobnie widzi to trener Mikel Arteta, choć on stara się podchodzić do sytuacji w sposób optymistyczny. – Nie mogę się tego doczekać. Wciąż mamy otwarte okno. W futbolu chodzi o chwile i radość z pokonywanej drogi. Ostatnia kolejka będzie czymś niesamowitym, więc cieszmy się nią, przygotujmy do tego, co musimy zrobić i miejmy nadzieję, że będzie mogło wydarzyć się coś wspaniałego – powiedział hiszpański szkoleniowiec. Arsenal podejmie Everton w komfortowej sytuacji kadrowe, ale i tak zapewne większość osób na stadionie będzie oglądało ten mecz z telefonami w rękach. Wszystkie spotkania odbędą się w niedzielę o godzinie 17.00

(PTub)

Brighton and Hove Albion – Chelsea 1:2 (0:1)
0:1 – Palmer (34), 0:2 – Nkunku (64), 1:2 – Welbeck (90+7)

Manchester United – Newcastle United 3:2 (1:0)
1:0 – Mainoo (31), 1:1 – Gordon (49), 2:1 – Diallo (57), 3:1 – Hojlund (84), 3:2 – Hall (90+2)

Program 38. kolejki
Niedziela, godz. 17:00: Arsenal – Everton, Brentford – Newcastle, Brighton – Man. Utd., Burnley – Nottingham, Chelsea – Bournemouth, Crystal Palace – Aston Villa, Liverpool – Wolverhampton, Luton – Fulham, Man. City – West Ham, Sheffield – Tottenham

1. Man. City	37	88	93:33
2. Arsenal	37	86	89:28
3. Liverpool	37	79	84:41
4. Aston Villa	37	68	76:56
5. Tottenham	37	63	71:61
6. Chelsea	37	60	75:62
7. Newcastle	37	57	81:60
8. Man. Utd.	37	57	55:58
9. West Ham	37	52	59:71
10. Brighton	37	48	55:60
11. Bournemouth	37	48	53:65
12. Crystal Palace	37	46	52:58
13. Wolverhampton	37	46	50:63
14. Fulham	37	44	51:59
15. Everton	37	40	39:49
16. Brentford	37	39	54:61
17. Nottingham	37	29	47:66
18. Luton	37	26	50:81
19. Burnley	37	24	40:76
20. Sheffield	37	16	35:101

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Strzelcy
27 – Haaland (Man. City), 22 – Palmer (Chelsea), 20 – Isak (Newcastle)

HISZPANIA

Rayo – Granada 2:1 (1:0)
1:0 – Lejeune (23), 2:0 – de Frutos (80), 2:1 – Boye (89)

Sevilla – Cadiz 0:1 (0:0)
0:1 – Guardiola (90+6)

Celta – Athletic 2:1 (0:1)
0:1 – Berenguer (23), 1:1 – Swedberg (68), 2:1 – Alvarez (71)

Getafe – Atletico 0:3 (0:2)
0:1 – Griezmann (27), 0:2 – Griezmann (42), 0:3 – Griezmann (51)

Czwartkowe spotkania zakończyły się po zamknięciu numeru

Program 37. kolejki
Sobota: Alaves – Getafe (21.00), niedziela: Barcelona – Rayo, Granada – Celta, Valencia – Girona, Atletico – Osasuna, Cadiz – Las Palmas, Betis – Sociedad, Mallorca – Almeria, Villarreal – Real M., Athletic – Sevilla (wszystkie 19.00).

FRANCJA

Nice – PSG 1:2 (1:2)
0:1 – Barcola (18), 0:2 – Zague (23), 1:2 – Ali-Cho (32)

Reims – Marsylia 1:0 (1:0)
1:0 – Mangulu (32, samobójcza)

Program 34. kolejki
Niedziela: Reims – Rennes, Le Havre – Marsylia, Lens – Montpellier, Toulouse – Brest, Metz – PSG, Lille – Nice, Monaco – Nantes, Lyon – Strabourg, Lorient – Clermont (wszystkie 21.00).

NIEMCY

Program 34. kolejki
18.05, godz. 15:30: Hoffenheim – Bayern, Eintracht – Lipsk, Union – Freiburg, Wolfsburg – Mainz, Stuttgart – Gladbach, Heidenheim – Kolonia, Werder – Bochum, Leverkusen – Augsburg, Dortmund – Darmstadt

1. Leverkusen	33	87	87:23
2. Bayern	33	72	92:41
3. Stuttgart	33	70	74:39
4. Lipsk	33	64	75:37
5. Dortmund	33	60	64:43
6. Eintracht	33	46	49:48
7. Hoffenheim	33	43	62:64
8. Freiburg	33	42	44:56
9. Heidenheim	33	39	46:54
10. Augsburg	33	39	49:58
11. Werder	33	39	44:53
12. Wolfsburg	33	37	40:53
13. Gladbach	33	34	56:63
14. Bochum	33	33	41:70
15. Mainz	33	32	36:50
16. Union	33	30	31:57
17. Kolonia	33	27	27:56
18. Darmstadt	33	17	30:82

1-5 – LM, 6 – LE, 7 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
36 – Kane (Bayern), 26 – Guirassy (Stuttgart), 24 – Openda (Lipsk)

Polski król strzelców

Dzięki szybko strzelonej bramce Juventus wygrał w finale Pucharu Włoch.

WŁOCHY

Turyńczycy podchodzili do finałowego starcia z Atalantą po trudnej do zaakceptowania serii 5 meczów bez zwycięstwa. Dlatego kibice z Piemontu mogli obawiać się tego, czy ich ulubieńcy zwyciężą w środowym spotkaniu. Sprawę zwycięstwa błyskawicznie wyjaśnił Duszan Vlahović. Napastnik już w 4 minucie wykorzystał błąd obrony z Bergamo i znalazł się w sytuacji sam na sam. Z takiej okazji musiał skorzystać i wyprowadził swój zespół na prowadzenie. Jak się okazało, jego gol był wystarczający do tego, żeby Juventus sięgnął po trofeum. – Jesteśmy Juventusem. Musimy dążyć do wygrywania wszystkiego. Takie jest nasze DNA i tego oczekują od nas kibice – powiedział po spotkaniu strzelec jedynego gola w rozmowie z „Mediaset". Jest to jednak jedyne trofeum, jakie udało się w tym sezonie zdobyć Juventusowi. Drużyna Massimiliano Allegriego przegrała już rywalizację o tytuł mistrza Włoch. W ostatnich dwóch kolejkach będzie walczyć o to, żeby znaleźć się na ligowym podium. – Osiągnęliśmy wyznaczone cele. Zdobyliśmy Puchar Włoch i będziemy grać w Lidze Mistrzów w przyszłym sezonie. Jednak czujemy rozczarowanie, bo marzenie o mistrzostwie uciekło – zaznaczył Federico Chiesa. Mimo osiągniętych celów wciąż nie wiadomo, czy szkoleniowiec Juventusu pozostanie na swoim stanowisku po zakończeniu sezonu. – Wszyscy wokół uważają, że to pewne, że odejdę. Jeśli tak będzie, zostawię w klubie silną drużynę. Jednak nic jeszcze nie wiem. To klub dokona oceny mojej pracy – stwierdził sam zainteresowany.

Środowe spotkanie na ławce rezerwowych rozpoczęli dwaj Polacy grający w barwach „Starej damy". Wojciech Szczęsny – jak zwykle w meczach Pucharu Włoch – ustąpił miejsca Mattii Perinowi. Arkadiusz Milik, który uratował awans turyńczykom w półfinale z Lazio, wszedł na murawę w ostatnich minutach spotkania. Mimo tego, że nie zdołał wpisać się na listę strzelców, został królem strzelców Pucharu Włoch. W tych rozgrywkach zdobył 4 bramki, zaliczając hat trick w ćwierćfinale z Frosinone oraz strzelając gola w starciu z Lazio.

Kacper Janoszka



Fot. Tano Pecoraro/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Arkadiusz Milik zdobył w minionej edycji Pucharu Włoch 4 bramki.

FINAŁ PUCHARU WŁOCH

Atalanta – Juventus 0:1 (0:1)
0:1 – Vlahović (4)

Program 37. kolejki
Piątek: Fiorentina – Napoli (20.45); sobota: Lecce – Atalanta (18.00), Torino – Milan (20.45); niedziela: Sassuolo – Cagliari (12.30), Udinese – Empoli (15.00), Monza – Frosinone (15.00), Inter – Lazio (18.00), Roma – Genoa (20.45); poniedziałek: Salernitana – Hellas (18.30), Bologna – Juventus (20.45).

Sport 6ac679451b

WOKÓŁ EURO

HAMBURG PO RAZ KOLEJNY

■ Portowe miasto, gdzie na początek Euro Polska zagra z Holandią, będzie po raz drugi gościć najlepsze reprezentacje z Europy. Poprzednio Volksparkstadion był areną zmagań podczas mistrzostw Europy 1988, a więc jeszcze w czasach, kiedy Niemcy były podzielone. Wówczas pojemność obiektu wynosiła ponad 61 tys. miejsc, a odbył się tam jeden z najlepszych meczów tamtego wspaniałego turnieju - gospodarze RFN przegrali 1:2 z Holendrami, po akcji w samej końcówce przeprowadzonej przez Ruuda Gullita i trafieniu niezawodnego Marco van Bastena. Stadion oddany do użytku został w 1953 roku, a przebudowano go pod koniec XX wieku za 97 mln euro. Po przebudowie stadion posiada 57274 miejsc, w tym 50000 siedzących oraz 50 lóż. Na Euro odbędą na nim - oprócz meczu biało-czerwonych z „Oranje" - spotkania Chorwacji z Albanią 19 czerwca, Gruzji z Czechami cztery dni później, a na koniec eliminacji starcie naszych południowych sąsiadów z Turkami. Oprócz tego jeden mecz w 1/4 finału.

WRÓCIŁ DO SZTABU

■ Urodzony w Kanadzie Dwight Lodeweges dołączył do sztabu reprezentacji Holandii. 66-letni Lodeweges zastąpił Sipke Hulshoffa, który poinformował KNVB o rezygnacji z funkcji asystenta trenera reprezentacji. Lodeweges od 1975 do 1992 roku występował w takich klubach, jak Go Ahead Eagles, Edmonton Drillers, Montreal Manic i Minnesota Strikers. Po zakończeniu piłkarskiej kariery pracował jako trener w VVOG, Zwolle, FC Groningen, PSV Eindhoven, NEC Nijmegen, Edmonton, JEF United Chiba, Cambuur i Heerenveen. Kiedy Ronald Koeman został po raz pierwszy mianowany trenerem reprezentacji - w marcu 2018 roku - był również jego asystentem. Był częścią sztabu technicznego w Euro 2020. Wraz z przybyciem Lodewegesa sztab trenerski „pomarańczowych" na Euro 2024 wygląda tak: Ronald Koeman - selekcjoner, Erwin Koeman, Dwight Lodeweges i Michael Reiziger - asystenci trenera reprezentacji, Patrick Lodewijks i Khalid Benlahsen - trener bramkarzy. Holandia to nasz pierwszy rywal w mistrzostwach.

PODAŁ KADRĘ W TELEWIZJI!

■ Selekcjoner reprezentacji Francji Didier Deschamps już wczoraj wieczorem, w wiadomościach TF1, podał kadrę „Trójkolorowych" na 17. Mistrzostwa Europy. Przed wyjazdem do Niemiec wicemistrzowie świata rozegrają dwa mecze - w środę 5 czerwca z Luksemburgiem w Metz, a następnie w niedzielę 9 czerwca z Kanadą w Bordeaux.



Zaczynamy za 28 dni



Fot. Adam Starszyński/Pressfocus.pl

Probierz zaskoczy?

114 piłkarzy jest na radarze selekcjonera kadry Michała Probierza. Kadra na zgrupowanie w Warszawie zostanie podana 29 maja.

Selekcjoner Michał Probierz ma co robić przed rozpoczęciem zgrupowania w Warszawie.

Reprezentacja Polski jest ostatnią - 24. - drużyną, która dostała się na Euro w Niemczech. Od wygranych baraży z Estonią i Walią selekcjoner Michał Probierz nie próżnował. Po wielkanocnych świętach, które spędził u siebie w domu w Bytomiu, pojechał za zachodnią granicę, gdzie z oficjelami oglądał potencjalną bazę zespołu. W grze były trzy ośrodki: Brema, Poczdam, a potem doszedł jeszcze Hannover. I właśnie w nim będzie zakwaterowana nasza reprezentacja. Początkowo mieli tam rezydować Gruzini, ale po ich rezygnacji baza była do wzięcia i polska delegacja zdecydowała się na nią. Do dyspozycji jest zamknięte boisko, świetna infrastruktura i bardzo dobre warunki do odnowy, czyli wszystko niezbędne, by skupić się na treningach i graniu.

Potem były warsztaty dla uczestników Euro 2024, gdzie trenerzy przeforsowali projekt zabrania na mistrzostwa nie 23 piłkarzy, jak chciała UEFA, ale 26. Był też panel z arbitrami, na którym gościli Roberto Rosetti i Bjoern Kuipers. W tym względzie UEFA zależy na współpracy i zrozumieniu. Wiadomo, jakie emocje będą podczas decydujących starć.

Sprawy organizacyjne to jedna sprawa, ale najważniejsze to oczywiście kadra i odpowiedni dobór zawodników. Selekcjoner mówił, że jego sztab obserwuje aż 114 graczy z wielu lig! Kilkudziesięciu z nich pojawi się na zgrupowaniu, które zacznie się 2 czerwca, żeby potem wyselekcjonować 26-osobową kadrę. Jak będzie ona wyglądać? - Zmartwieniem jest kontuzja Piotrka Zielińskiego. Reszta gra. Ci, którzy grali wcześniej, nie stracili miejsca w składzie, a i Michał Skóraś zaczął niedawno regularnie występować w Club Brugge. Jest też grupa zawodników, która w młodzieżówce prawdopodobnie zagra w meczu poprzedzającym nasze zgrupowanie i to też są zawodnicy, którzy mogą być brani później pod uwagę, jeżeli coś by się wydarzyło. Niespodzianki w kadrze? Mogą się zdarzyć. Jest duże prawdopodobieństwo, że tak się stanie - powiedział w rozmowie z TVP Sport Michał Probierz.

Michał Zichlarz

WAŻNE DATY REPREZENTACJI

18.05: zakończenie sezonu w Bundeslidze
19.05: zakończenie sezonu w Premier League
19.05: zakończenie sezonu w Ligue 1
25.05: finał Pucharu Niemiec (z udziałem Tymoteusza Puchacza)
25.05: zakończenie sezonu w ekstraklasie
25.05: zakończenie sezonu w La Liga
26.05: zakończenie sezonu w Serie A
29.05: ogłoszenie listy powołanych na zgrupowanie reprezentacji
01.06: przyjazd sztabu trenerskiego przed zgrupowaniem w Warszawie
02.06: rozpoczęcie zgrupowania reprezentacji w Warszawie
02.06: pierwszy trening reprezentacji
03.06: sesja fotograficzna reprezentacji dla UEFA
07.06: ostatni dzień zgłoszenia kadry na turniej do UEFA
07.06: mecz towarzyski Polska - Ukraina w Warszawie
07/08.06: komunikat ze składem 26-osobowej kadry na Euro 2024
08.06: konferencja prasowa Michała Probierza po ogłoszeniu kadry na Euro 2024
10.06: mecz towarzyski Polska - Turcja w Warszawie
11.06: wyjazd reprezentacji na Euro 2024
12.06: pierwszy trening reprezentacji w Hanowerze
16.06: pierwszy mecz Euro 2024 z Holandią w Hamburgu

Rywali dotknęła plaga kontuzji

AUSTRIA

Pech nie opuszcza reprezentacji Austrii, z którą zmierzymy się w drugim grupowym meczu 21 czerwca w Berlinie. Co jakiś czas wypadają piłkarze z podstawowego składu. Ostatnio wielkim nieszczęśnikiem okazał się bramkarz nr 1 Alexander Schlager z Red Bull Salzburg. Musi przejść operację kolana i nie zagra już w tym sezonie. 28-letni golkiper był podstawowym piłkarzem reprezentacji Austrii i miał spory udział w awansie do mistrzostw Europy. Jak poinformował klub, musi przejść operację lewego kolana i dopiero wówczas będzie wiadomo, ile może potrwać przerwa w grze. Będzie ona długa. Prawdopodobnie chodzi o łąkotkę.

Wcześniej urazu doznał Xaver Schlager - podstawowy pomocnik kadry narodowej i RB Lipsk - zerwał więzadła krzyżowe w prawym kolanie i będzie pauzował co najmniej pół roku...

27-letni piłkarz również był jednym z liderów reprezentacji Ralfa Rangnicka. Słynie ze świetnej kondycji, umiejętności pressingu i dużej pracowitości. Jak podkreślił jego klub, tak poważna kontuzja i absencja na Euro 2024 to duży szok dla zawodnika mającego za sobą świetny sezon.

Z powodu zerwanych więzadeł krzyżowych w turnieju nie wystąpią też David Alaba i Sasza Kalajdzic. Alaba, kapitan reprezentacji Austrii, przeszedł w grudniu operację po zerwaniu więzadła krzyżowego kolana. Zwykle w takich przypadkach pauzuje się minimum pół roku, więc obrońcy Realu Madryt - 105-krotnego reprezentanta kraju - zabraknie w ME.

Los doświadczonego obrońcy podzielił Kalajdzic, znany z udanych występów w poprzednich mistrzostwach Europy (strzelił gola Włochom w 1/8 finału). Napastnik Eintrachtu Frankfurt zerwał 18 lutego więzadło krzyżowe i boczne w prawym kolanie w meczu Bundesligi, co również oznacza wiele miesięcy przerwy. Problemy zdrowotne mają także inni czołowi gracze. Z kontuzjami zmagają się m.in. obrońcy Philipp Lienhart, Kevin Danso i Maximilian Woeber.

Już kilka razy w tym sezonie z pomocy lekarzy musiał korzystać Marko Arnautovic, doświadczony napastnik Interu Mediolan. Ostatnia przerwa rozpoczęła się na początku marca i trwała miesiąc.

Sport 6ac679451b



Trzymać kurs

Dwie kolejki do końca i walczymy dalej, choć Łukasz Wolsztyński odarł nas z tego największego ze wszystkich marzeń. Los kibica bywa przewrotny, a my w tym sezonie jedziemy niesamowitą kolejką górską. Problemy organizacyjne, wystawianie klubu na pośmiewisko, kiepski początek sezonu, by wejść w czas decyzji o zmiany i podłączyć się do walki o ligowy szczyt. Biorąc pod uwagę dynamikę zdarzeń, pędzimy jak TGV, a wszystko dodatkowo podgrzewane jest przez media. To dobrze, latami narzekaliśmy na spychanie na margines medialny, społeczność Górnika musiała się wręcz wykłócać o dostrzeganie lepszej gry zespołu czy poszczególnych zawodników. Mieliśmy też „pecha", bo często poza drobnymi wyjątkami można było odnieść wrażenie, że nie jesteśmy pupilkiem mediów i jakoś tak się składało, że studia telewizyjne i komentatorskie obsadzane były ludźmi, którzy z przyczyn oczywistych, np. Marcin Baszczyński lub mniej np. Kamil Kosowski, nie byli przychylni klubowi z Roosevelta 81. Teraz widać zmianę i nie da się tutaj zauważyć kluczowej roli Lukasa Podolskiego. Jest to wielka postać światowego futbolu i media siłą rzeczy muszą się tym zajmować, a osoby pracujące w mediach nieznane z twardych kręgosłupów musiały zmienić kurs. Oczywiście, z tym też idzie zjawisko plotek i manipulacji, ale taki jest ten świat. W futbolu, do którego aspirujemy, tak wygląda codzienność. Wystarczy spojrzeć na media społecznościowe, gdzie ciągle żyje się plotkami transferowymi i innymi „inbami" w „fanbazach". Trzeba będzie nauczyć się w tym poruszać, tak klub, jak i ludzie odpowiedzialni za media, ale też kibice, bo jeśli wszystkie zmiany dojdą do skutku i Górnik stanie się silny, to szum medialny będzie coraz większy. Plotki transferowe, życie prywatne piłkarzy, wydarzenia związane z życiem klubu, to wszystko będzie dążyło do zdobywania czołowych nagłówków i nie raz rozpali emocje w dyskusjach na różnych portalach. O to chodzi, bo walczymy o wyjście z marazmu, żeby się działo, żeby było głośno... Trzymajmy kciuki, żeby utrzymać ten kurs!

Bez nudy do końca

Z Ruchem nie ma nudy – takie hasło przyświeca klubowi od dobrych kilku lat. Gdy patrzy się na to z dystansem, to działy się rzeczy spektakularne - zarówno pozytywne, jak i negatywne. Teraz „Niebiescy" robią wszystko, żeby spaść z... przytupem. Trzy awanse, trzy spadki, bez dłuższego postoju. Chorzowski rollercoaster ma się dobrze, a kibice z jednej strony przyzwyczają się do ekstremalnych doznań, z drugiej są ich ciągle żądni i sami też je dostarczają. „Chyba nie było spadkowicza, który żegnałby się z ligą pięcioma zwycięstwami z rzędu?" – zastanawiano się w kultowych kulisach na Ruch TV po meczu „Niebieskich" z Radomiakiem. I faktycznie, Ruch odpalił za późno, ale jak już odpalił, to przez wielkie O. Wygrane ze Śląskiem i Lechem, czyli ekipami walczącymi o europejskie puchary i Radomiakiem na wyjeździe, zasługują na oklaski. Do końca ekstraklasowej przygody zostały jeszcze konfrontacje z Koroną i Cracovią. Kto wie, czy Ruch nie będzie miał ogromnego wpływu na to, która z tych dwóch wyżej wymienionych ekip nie podzieli losu „Niebieskich" i też spadnie do I ligi? Choć było widać w Radomiu, że zespołem z Chorzowa wstrząsnął oficjalny spadek, ale mimo tego zespół pokazał śląski charakter – twardy, zadziorny. Zespół pokazuje, że ma głód wygranych i ma to być dopiero preludium do tego, co będzie się działo poziom niżej. Kibice „Niebieskich" mają też jeszcze jedno zadanie – wypełnić w jak największej liczbie Stadion Śląski. Po raz ostatni w tym sezonie, w którym fani pobili frekwencyjny rekord ligowy w meczu z Widzewem, a dodatkowo w ponad 30 tysięcy stawiali się na meczach ze Śląskiem, Legią, czy Górnikiem. Na dziesięć dni przed spotkaniem pożegnalnym bilety nabyło już ponad 11 tysięcy widzów. Podwojenie tej liczby będzie sukcesem i jasnym sygnałem, że wiara w „Niebieskich" ma się całkiem dobrze. W chorzowskim klubie wszyscy mówią to samo: czasem trzeba zrobić jeden krok w tył, by wykonać dwa do przodu. Początek budowy już się zaczął, ale droga będzie długa i wyboista...

Pożegnanie doświadczonych

Ostatnio rozważania dookoła Piasta dotyczyły głównie przyszłości trenera Vukovica. W tym tygodniu już wiemy, że serbski trener będzie kontynuował swoją szkoleniową przygodę w Gliwicach. Niewątpliwie uznać należy to za słuszną decyzję działaczy gliwickiego klubu. Vuković pomimo fatalnego początku rundy wiosennej wytrzymał presję i wyprowadził zespół z potężnego kryzysu. Oddać należy przy tym, że w obecnych rozgrywkach niebiesko-czerwonym brakowało głównie szczęścia. Najlepiej tę kwestię obrazuje wskaźnik oczekiwanych punktów (expected points), które powinien zdobyć Piast. W zależności od źródła tych statystyk Piast na swoim koncie powinien mieć nawet do kilkunastu punktów więcej i aktualnie wciąż walczyłby o najwyższe cele. Pozostaje mieć nadzieję, że od przyszłego sezonu gliwiczanie będą punktować zgodnie z jakością gry. Teraz kwestią kluczową będzie za to przebudowa obecnej kadry. Z Piastem najpewniej pożegna się grono doświadczonych zawodników, którzy w tym sezonie nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Mowa o Tomie Hateleyu, który ma zakończyć karierę, ale także Kamilu Wilczku, Valerianie Gwilii oraz Jakubie Holubku. Zważywszy na problemy finansowe, z klubu odejdą zapewne również młodzi piłkarze, którzy dla Piasta będą szansą na spory zysk. Zarówno Ariel Mosór, jak i Arkadiusz Pyrka już w poprzednich okienkach transferowych wzbudzali zainteresowanie zagranicznych klubów, wątpię więc, by ponownie udało się ich zatrzymać. Tym bardziej, iż obaj ci piłkarze mają przed sobą jeszcze sporą możliwość rozwoju. Dobry sezon rozgrywa przy tym Micheal Ameyaw, który zważywszy na swoją boiskową przebojowość, również może przyciągnąć wiele zapytań. Kluczowym pytaniem pozostaje, czy Bogdan Wilk będzie w stanie znaleźć godnych zastępców dla odchodzących piłkarzy i tutaj wśród kibiców pojawiają się największe obawy.

Zjednoczeni w walce o podium

Jest połowa maja, a to oznacza, że od mety dzielą nas tylko dwie kolejki PKO BP Ekstraklasy. W obozie Rakowa Częstochowa po zeszłotygodniowym zwycięstwie nad Pogonią Szczecin panuje świetna atmosfera oraz pozytywne nastawienie przed ostatnimi dwoma decydującymi meczami. Cel jest znany wszystkim już od kilku tygodni i jest nim ratowanie sezonu poprzez zajęcie miejsca na podium i możliwość gry w eliminacjach do UEFA Conference League. Wyzwanie jest z pewnością ciężkie, natomiast nadal realne. Obowiązkiem dla Rakowa będzie zdobycie sześciu punktów w ostatnich dwóch meczach, natomiast trzeba przy tym liczyć na trochę szczęścia, bowiem również od wyników pozostałych rywali zależy, czy Raków znajdzie się w TOP-3 tabeli PKO BP Ekstraklasy na koniec rozgrywek.
W zeszłym tygodniu reakcja zespołu na zwolnienie trenera Dawida Szwargi wydaje się, że była właściwa i wszyscy piłkarze zjednoczyli się, aby wspólnie zamazać to, co działo się w ostatnich tygodniach oraz zawalczyć o dobro ogółu - o to, aby startować w nowym sezonie już z lepszej pozycji.
W trakcie całego kryzysu warto podkreślić nastawienie kibiców, a w szczególności tych najbardziej fanatycznych. Mimo złych wyników, nie dochodziło do negatywnych emocji oraz zachowań na linii kibice-drużyna, w przeciwieństwie do innych drużyn w polskiej ekstraklasie. Fanatycy spod Jasnej Góry ograniczali swoje negatywne emocje i zaufali procesowi. Jak było widać w miniony weekend po meczu wspólnie z piłkarzami z ogromnym entuzjazmem świętowali zdobycie upragnionych trzech punktów, doceniając piłkarzy za walkę. Z pewnością kibice w Częstochowie stanowią kluczową część czerwono-niebieskiej drużyny, pełniąc rolę dwunastego zawodnika w idealnym wydaniu. Wszyscy w Częstochowie mamy nadzieję, że 25. maja będziemy świętować podium i jeśli ten wynik zostanie osiągnięty to z pewnością dla większości będzie satysfakcjonujący.

Jarosław Kłak

Sport 6ac679451b

ORLEN PUCHAR POLSKI KOBIET

FINAŁ: GKS Katowice - Śląsk Wrocław - **niedziela, 13.00.**

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

PIERWSZY MECZ O 3. MIEJSCE (do dwóch zwycięstw): GI Malepszy Arth Soft Leszno - Piast Gliwice - **sobota, 19.00.**

2. LIGA

Radunia Stężyca - Stal Stalowa Wola - piątek, 16.00, GKS Jastrzębie - Wisła Puławy - piątek, 20.30, Lech II Poznań - Sandecja Nowy Sącz - sobota, 12.00, Pogoń Siedlce - Chojniczanka - sobota, 12.45, Olimpia Grudziądz - KKS 1925 Kalisz - sobota, 15.00, Olimpia Elbląg - Polonia Bytom - sobota, 17.30, Zagłębie II Lubin - ŁKS II Łódź - niedziela, 16.00, Skra Częstochowa - Stomil Olsztyn - niedziela, 17.30, Kotwica Kołobrzeg - Hutnik Kraków - niedziela, 20.15.

1. Pogoń	32	55	52:42
2. Kotwica	32	53	58:42
3. Kalisz	32	49	43:31
4. Hutnik	32	49	46:39
5. Stal (b)	32	48	40:37
6. Chojniczanka (s)	32	48	43:41
7. Polonia (b)	32	47	51:47
8. Radunia	32	47	45:41
9. ŁKS II (b)	32	45	46:45
10. Zagłębie II	32	43	46:45
11. Wisła	32	40	48:47
12. Olimpia E.	32	40	34:41
13. Lech II	32	39	34:46
14. Jastrzębie	32	39	40:48
15. Skra (s)	32	39	37:37
16. Olimpia G. (b)	32	37	33:40
17. Stomil	32	33	26:37
18. Sandecja (s)	32	29	31:47

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

3. LIGA - GRUPA III

Warta Gorzów Wlkp. - Rekord Bielsko-Biała - piątek, 17.00, Górnik II Zabrze - Karkonosze Jelenia Góra - sobota, 14.00, Górnik Polkowice - Lechia Zielona Góra - sobota, 15.00, LZS Starowice Dln. - Unia Turza Śl. - sobota, 16.00, Carina Gubin - Odra Bytom Odrz., Pniówek 74 Pawłowice - MKS Kluczbork, Gwarek Tarnowskie Góry - Stilon Gorzów Wlkp., LKS Goczałkowice - Ślęza Wrocław - wszystkie w sobotę o 17.00, Śląsk II Wrocław - Raków II Częstochowa - niedziela, 12.00.

1. Rekord	30	63	71:34
2. Śląsk II (s)	30	61	63:30
3. Kluczbork	30	59	51:31
4. Polkowice (s)	30	47	47:43
5. Stilon	30	44	46:38
6. Pniówek	30	43	49:47
7. Górnik II	30	43	49:46
8. Ślęza	30	42	58:53
9. Karkonosze (b)	30	41	37:41
10. Goczałkowice	30	40	42:34
11. Lechia	30	40	44:49
12. Carina	30	35	41:51
13. Warta	30	33	36:53
14. Odra (b)	30	32	34:39
15. Unia (b)	30	32	43:54
16. Raków II	30	29	42:61
17. Gwarek	30	29	38:50
18. Starowice Dln. (b)	30	20	32:69

1 - awans, 16-18 - spadek

3. LIGA - GRUPA IV

Wieczysta Kraków - Świdniczanka - sobota, 12.00, Podhale Nowy Targ - Sokół Sieniawa - sobota, 13.00, Unia Tarnów - Czarni Połaniec, Orlęta Radzyń Podl. - Karpaty Krosno - oba w sobotę o 17.00, Wisłoka Dębica - Siarka Tarnobrzeg - sobota, 18.00, KSZO Ostrowiec Św. - Star Starachowice - sobota, 19.29, Podlasie Biała Podlaska - Wiślanie Jaśkowice - niedziela, 13.00, KS Wiązownica - Garbarnia Kraków - niedziela, 16.00, Avia Świdnik - Chełmianka - niedziela, 17.00.

1. Wieczysta	30	72	92:26
2. Siarka (s)	30	65	61:24
3. Star (b)	30	57	46:22
4. Avia	30	54	54:34
5. Chełmianka	30	47	54:48
6. Podlasie	30	45	42:32
7. Wiślanie (b)	30	42	48:39
8. Czarni	30	42	52:47
9. KSZO	30	42	43:40
10. Garbarnia (s)	30	41	45:48
11. Świdniczanka (b)	30	39	36:42
12. Unia	30	36	45:53
13. Wisłoka	30	36	36:50
14. Podhale	30	34	33:38
15. Wiązownica	30	31	40:67
16. Orlęta	30	23	27:53
17. Sokół	30	23	33:81
18. Karpaty (b)	30	19	20:63

4. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Rozwój Katowice - Unia Rędziny, MKS Myszków - Piast II Gliwice, Sparta Katowice - Znicz Kłobuck - wszystkie w sobotę o 11.00, Orzeł Miedary - Zagłębie II Sosnowiec - sobota, 13.00, Ruch Radzionków - Podlesianka Katowice, Unia Dąbrowa G. - Szczakowianka Jaworzno, Przemsza Siewierz - Drama Zbrosławice, Szombierki Bytom - Victoria Częstochowa - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Podlesianka	26	55	51:23
2. Sparta	26	48	51:37
3. Drama	26	47	65:35
4. Victoria	26	46	44:43
5. Ruch	26	44	49:27
6. Dąbrowa G.	26	41	37:35
7. Piast II	26	41	52:37
8. Rozwój	26	39	40:35
9. Przemsza	26	38	46:47
10. Myszków	26	36	63:47
11. Zagłębie II	26	29	41:47
12. Szombierki	26	28	32:50
13. Szczakowianka	26	23	32:44
14. Rędziny	26	21	23:52
15. Znicz	26	21	22:56
16. Orzeł	26	19	24:62

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

GRUPA II: ROW 1964 Rybnik - Polonia Łaziska Górne - piątek 18.00, Odra Wodzisław Śl. - LKS Czaniec, Orzeł Łękawica - Spójnia Landek, MRKS Czechowice-Dziedzice - Decor Bełk, MKS Lędziny - Kuźnia Ustroń, Rekord II Bielsko-Biała - LKS Tworków - wszystkie w sobotę o 17.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Gwarek Ornontowice - niedziela, 11.00, Tempo Puńców - GKS II Tychy - niedziela, 16.00.

1. Podbeskidzie II	26	57	84:30
2. Polonia	26	51	58:24
3. Spójnia	26	44	43:31
4. Gwarek	26	43	52:26
5. Rekord II	26	43	47:43
6. Decor	26	42	51:34
7. Odra	26	42	50:41
8. Tychy II	26	40	50:38
9. ROW	26	38	51:57
10. Kuźnia	25	37	51:41
11. Orzeł	26	37	42:34
12. Tempo	26	36	47:58
13. MRKS	26	35	39:38
14. Tworków	26	18	34:77
15. Czaniec	25	16	29:52
16. Lędziny	26	3	12:116

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Wolania - Orzeł Ryczów, Wisła II Kraków - Dalin Myślenice - oba w sobotę o 11.00, Barciczanka - LKS Jawiszowice - sobota, 15.00, Watra Białka Tatrz. - Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - sobota, 16.00, Kalwarianka - Unia Oświęcim, Glinik Gorlice - Poprad Muszyna, Beskid Andrychów - Lubań Maniowy - wszystkie w sobotę o 17.00, Bocheński KS - Limanovia - sobota, 17.30, Wierchy Rabka - MKS Trzebinia 0:3 (wo), Niwa Nowa Wieś pauzuje.

1. Wisła II	28	73	89:25
2. Jawiszowice	28	63	64:28
3. Orzeł	28	56	63:26
4. Bocheński	28	48	51:36
5. Beskid	29	47	55:43
6. Lubań	28	46	44:37
7. Limanowa	29	43	51:47
8. Dalin	28	43	47:41
9. Watra	29	41	36:37
10. Nieciecza II	29	41	59:55
11. Glinik	29	40	47:37
12. Barcice	29	39	61:60
13. Wola Rzędz.	29	35	50:53
14. Kalwaria Zeb.	28	34	46:48
15. Poprad	28	31	50:55
16. Trzebinia	29	26	44:72
17. Unia	29	25	42:77
18. Niwa	29	20	34:81
19. Wierchy	28	9	19:94

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Orkan Szczyrzyc - Kolejarz Stróże - sobota, 11.00, Sokół Słopnice - Dunajec Nowy Sącz - sobota, 11.30, LKS Szaflary - GLKS Gromnik, Tarnovia - Okocimski Brzesko, Metal Tarnów - Sandecja II Nowy Sącz, Zalesianka - KS Biecz - wszystkie w sobotę o 17.00, GKS Drwinia - Unia II Tarnów - niedziela, 11.00, Dunajec Zakliczyn - Orzeł Dębno - niedziela, 17.00.

1. Biecz	24	50	61:22
2. Sandecja II	24	50	65:30
3. Sokół	24	49	52:29
4. Nowy Sącz	24	48	54:37
5. Okocimski	24	46	51:34
6. Metal	24	41	61:51
7. Zakliczyn	24	38	51:52
8. Kolejarz	24	37	41:28
9. Tarnovia	24	33	45:43
10. Zalesie	24	27	39:51
11. Drwinia	24	27	49:43
12. Unia II	24	23	48:53
13. Orzeł	24	23	33:48
14. Gromnik	24	23	30:61
15. Szaflary	24	15	33:69
16. Orkan	24	12	22:84

GRUPA ZACHODNIA: Jutrzenka Giebułtów - Pcimianka - sobota, 11.00, Radziszowianka - Garbarnia II Kraków - sobota, 16.00, Orzeł Piaski Wlk. - Skawa Wadowice, Spójnia Osiek-Zimnodół - Sokół Kocmyrzów Baranówka - oba w sobotę o 17.00, KS Olkusz - Błękitni Modlnica - sobota, 17.30, Wieczysta II Kraków - Tempo Białka - niedziela, 19.00, Karpaty Siepraw - Węgrzcanka 0:3 (wo), KS Chełmek - Wiślanka Grabie 3:0 (wo).

1. Wieczysta II	24	60	101:25
2. Pcim	24	57	62:26
3. Jutrzenka	24	47	58:35
4. Radziszów	24	46	54:29
5. Tempo	24	44	67:40
6. Sokół	24	41	54:40
7. Chełmek	24	37	54:49
8. Garbarnia II	24	36	49:58
9. Węgrzce Wlk.	24	35	52:57
10. Skawa	24	31	44:53
11. Olkusz	24	30	40:49
12. Błękitni	24	22	39:64
13. Spójnia	24	17	27:61
14. Orzeł	24	15	34:61
15. Karpaty	24	13	26:74
16. Wiślanka	24	12	15:55

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: LKS Żyglin - Odra Miasteczko Śl. - sobota, 15.30, Start Sierakowice - Jedność Przyszowice, Orzeł Nakło Śl. - Sparta Zabrze, Czarni Pyskowice - Sośnica Gliwice, ŁTS Łabędy - Burza Borowa Wieś,
Olimpia Boruszowice - Concordia Knurów, Tempo Paniówki - Silesia Miechowice - wszystkie w sobotę o 17.00, Ruch Kozłów - Czarni Sucha Góra - niedziela, 11.00.

GRUPA II: Zieloni Żarki - Mechanik Kochcice - sobota, 11.00, Skra II Częstochowa - KS Panki - sobota, 15.00, Lotnik Kościelec - Liswarta Krzepice, Amator Golce - Liswarta Popów, Jedność Boronów - Orzeł Kiedrzyn - wszystkie w sobotę o 17.00, Lot Konopiska - Warta Kamieńskie Młyny - niedziela, 13.00, Sparta Szczekociny - Stradom Częstochowa - niedziela, 17.00, Unia Kalety pauzuje.

GRUPA III: GKS II Jastrzębie - Silesia Lubomia - sobota, 11.00, Forteca Świerklany - Ruch Stanowice - sobota, 16.00, Naprzód Czyżowice - LKS Krzyżanowice, Unia Racibórz - Granica Ruptawa, Płomień Połomia - Naprzód Syrynia - wszystkie w sobotę o 17.00, Czarni Gorzyce - Dąb Gaszowice - niedziela, 14.30, Zameczek Czernica - Górnik Radlin - niedziela, 16.00, LKS Nędza - Start Mszana - niedziela, 17.00.

GRUPA IV: Orzeł Mokre - Górnik Wojkowice - sobota, 11.00, Górnik Piaski - Warta Zawiercie, Śląsk Świętochłowice - GKS II Katowice, Cyklon Rogoźnik - Pogoń Imielin, AKS Mikołów - Łazowianka - wszystkie w sobotę o 17.00, Ruch II Chorzów - CKS Czeladź, Sarmacja Będzin - Ostoja Żelisławice - oba w niedzielę o 11.00, Unia Kosztowy - Urania Ruda Śl. - niedziela, 17.00.

GRUPA V: BKS Stal Bielsko-Biała - Soła Kobiernice - sobota, 13.30, Czarni Jaworze - Iskra Pszczyna - sobota, 15.00, ZET Tychy - LKS Bestwina, Piast Gol Bieruń - GLKS Wilkowice, Sokół Zabrzeg - Pasjonat Dankowice, Drzewiarz Jasienica - JUWe Jaroszowice, KS Międzyrzecze - Rotuz Bronów - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Studzionka - LKS II Goczałkowice - niedziela, 17.00.

GRUPA VI: Błyskawica Drogomyśl - WSS Wisła - sobota, 15.00, Piast Cieszyn - Beskid Skoczów,
Bory Pietrzykowice - Spójnia Zebrzydowice, Skałka Żabnica - Podhalanka Milówka - wszystkie w sobotę o 16.00, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Olimpia Goleszów, GKS Radziechowy-Wieprz - Wisła Strumień - oba w sobotę o 17.00, Soła Rajcza - Góral Istebna - niedziela, 15.00, LKS Ślemień - Victoria Hażlach - niedziela, 18.00.

(m)



Fot. Arkadiusz Kogut/gksjastrzebie.com

Po wygranej z Pogonią Siedlce Mateusz Chmarek (z lewej) i Michał Bednarski śmiali się od ucha do ucha. Czy humory będą im dopisywały po meczu z Wisłą Puławy?

Bez marginesu błędu

Drużyna trenera Dawida Pędziałka musi dzisiaj wygrać z Wisłą Puławy, jeżeli nadal chce grać w 2. lidze.

GKS JASTRZĘBIE

Do piątkowego meczu z Wisłą Puławy piłkarze GKS-u Jastrzębie przystąpią z przysłowiowym nożem na gardle. Podopieczni trenera Dawida Pędziałka w 32 kolejkach zgromadzili 39 punktów i zajmują w tabeli 14. miejsce, czyli „nad kreską". Ale tyle samo „oczek" mają Skra Częstochowa (15.) i rezerwy Lecha Poznań (13.), więc drużyna z Harcerskiej nie jest w komfortowej sytuacji i nie ma praktycznie żadnego marginesu błędu.

„Duma Powiśla", czyli najbliższy przeciwnik jastrzębian, jest w niewiele lepszej sytuacji, bo zdobyła do tej pory 40 punktów i ewentualna porażka w Jastrzębiu Zdroju zepchnie ją za plecy GKS-u. Zespół dowodzony przez Mikołaja Raczyńskiego, który 18 stycznia br. zastąpił Michała Pirosa, ostatnimi czasy spisuje się bardzo dobrze. W trzech ostatnich potyczkach drużyna z Puław wygrała 1:0 ze Skrą na własnym boisku oraz 3:1 z Radunią Stężyca na wyjeździe oraz zremisowała 2:2 w Lubinie z rezerwami Zagłębia. Warto zaznaczyć, że z „miedziowymi" Wisła przegrywała 0:2, ale potem dwukrotnie (62 i 79 min) na listę zdobywców bramek wpisał się napastnik gości, Mateusz Klichowicz. Niespełna 33-letni zawodnik w tym sezonie jest najlepszym snajperem swojej drużyny - strzelił 8 goli, do których dołożył 6 asyst. Na zapleczu ekstraklasy rozegrał do tej pory 132 mecze (Bytovia, Olimpia Grudziądz, Sandecja), natomiast w 2. lidze - 127. Zdobył w nich 52 bramki, a poza tym ma ponad 40 asyst.

Pod wodą trenera Raczyńskiego Wisła Puławy wygrała 4 mecze, 6 razy dzieliła się punktami z rywalami oraz poniosła 3 porażki, bilans bramkowy 20:17. W dzisiejszym spotkaniu 32-letni szkoleniowiec nie będzie mógł uwzględnić Jana Flaka i Maksymiliana Tkocza, których wyeliminował nadmiar żółtych kartek. Pierwszy z wymienionych ma 4 ostrzeżenia, a drugi - 8.

Sytuacja kadrowa gospodarzy dzisiejszego pojedynku także daleka jest od komfortowej. W ostatnim meczu z Pogonią Siedlce (4:3) po raz czwarty „żółtko" ujrzał bramkarz Grzegorz Drazik i między słupkami zastąpi go Jakub Trojanowski. Upomnienia dla Jakuba Iskry, Szymona Matuszka, Karola Fietza, Mateusza Chmarka i Michała Bednarskiego pozostały bez konsekwencji. Nie oznacza to jednak, że absencja podstawowego bramkarza będzie jedyną stratą gospodarzy. Ze względu na kontuzje na boisku na pewno nie pojawią się obrońcy Paweł Baranowski i Jewhenij Zacharczenko, pomocnik Farid Ali oraz napastnik Kacper Zych.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy, że w rundzie jesiennej w Puławach oba zespoły pogodził remis 2:2. Po bramkach Sebastiana Rogali (20 min) i Michała Bednarskiego (36 min) jastrzębianie prowadzili 2:0, lecz pościg gospodarzy okazał się skuteczny. Jakuba Trojanowskiego do kapitulacji zmusili Robert Janicki (41 min) i Karol Noiszewski (64 min).

Bogdan Nather

Kto postawi pierwszy krok?

Najbliższa niedziela może wiele wyjaśnić w kwestii złotego medalu. Powalczą o niego bardzo wyrównane zespoły z Płocka i Kielc.

Kiedy we wrześniu zeszłego roku zapowiadaliśmy rozgrywki Orlen Superligi mężczyzn, zadaliśmy pytanie - kto zaszkodzi potentatom? Próbując zaleźć na nie odpowiedź, zasugerowaliśmy, że na Industrię Kielce oraz Orlen Wisłę Płock nie będzie mocnych i... mieliśmy rację. Ekipy, które od ponad dekady dzielą i rządzą w elicie, obecny sezon miały równie udany, przechodząc przez niego niemal „suchą stopą". Niemal, bo w fazie zasadniczej przegrały po jednym meczu, ulegając sobie nawzajem i to - co ciekawe - na własnych parkietach. O tym, że 1. miejsce zajęli kielczanie zdecydował nie tyle lepszy bilans bramkowy, co ich wyższe (34:29) zwycięstwo w Płocku; Wisła wygrała w Kielcach 29:28. Obrońcom tytułu bardzo na tym zależało, bo gdyby po dwóch meczach finałowych było 1:1, trzecie i decydujące o złocie starcie zostałoby rozegrane w Hali Legionów, gdzie miejscowa publiczność byłaby dla Industrii ósmym zawodnikiem.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Przed niespełna dwoma tygodniami Michał Daszek kieleckich obrońców przechytrzył 11 razy, przyczyniając się do zwycięstwa 29:20.

Nowa historia

Fakt, że w 26 meczach kielczanie zdobyli 1004 gole (Wisła raptem 873), a ćwierćfinał i półfinał potraktowali wybitnie treningowo, odprawiając MMTS Kwidzyn i Chrobrego Głogów, dziś nie ma wielkiego znaczenia. - To już za nami, teraz liczą się tylko mecze finałowe - nie owijał w bawełnę trener Tałant Dujszebajew, wierząc jednocześnie, że jego zespół sięgnie po „oczko", czyli 21. złoto. Kielczanom bardzo zależy na 13. z rzędu tytule i nie patrzą na to, że do decydujących starć przystąpią bez Szymona Sićki i Michała Olejniczaka, bo do absencji czołowych rozgrywających zdążyli już przywyknąć. Pozostali zawodnicy również czują trudy sezonu, a do krajowych zmagań trzeba dodać Super Globe oraz Ligę Mistrzów. Tym razem nie udało się ich zwojować, lecz z tej drugiej odpadli dosłownie na ostatniej prostej, przegrywając w Magdeburgu z broniącymi trofeum „Gladiatorami" po rzutach karnych. Zawodnicy, sztab szkoleniowy i działacze długo nie mogli się pogodzić z decyzją arbitrów, którzy uniemożliwili im dokończenie akcji dającej dwubramkowe prowadzenie. O niezrozumiałym werdykcie i podyktowanym przez Szwedów rzucie wolnym dyskutowano bardzo długo. Kielczanie nawet złożyli protest do EHF, ale nic nie zmienił.

Butelka do napełnienia

Zmaltretowani oraz pobijani przyjechali do Kalisza i trzy dni później męczyli się w półfinale Orlen Pucharu Polski ze znacznie niżej notowanym i uratowanym przed degradacją dzięki świetnej pracy trenera Patryka Rombla, Wybrzeżem Gdańsk. Szalę 3-bramkowej wygranej przechylili w końcówce, ale na finał z Płockiem zwyczajnie nie starczyło im sił. Trzeba by jednak było cofnąć się do zamierzchłych czasów, by odszukać mecz, w którym klub z Kielc zdobył 20 bramek... - Czapki z głów przed chłopakami, bo starali się na ile mogli. Okrojony skład, mało treningów, brak regeneracji. Bez tego nie jest się w stanie walczyć o trofea. Z pustej butelki nie można się napić. Nasz zespół w ostatnich tygodniach jest wyciśnięty jak cytryna - obrazowo opisał II trener mistrzów Polski, Krzysztof Lijewski. Na regenerację, dojście do siebie i spokojny trening kielczanie mieli dwa tygodnie - nie licząc tych, którzy uczestniczyli w spotkaniach kilku reprezentacji - i pewne jest, że w niedzielę będą zupełnie nową drużyną. - Jesteśmy przygotowani do walki o złoto. Pucharowa porażka nie jest w stanie wytrącić nas z równowagi. Naszym celem jest obrona złotego medalu - podkreślił doświadczony Paweł Paczkowski, który następny sezon spędzi w lidze japońskiej.

Dwa rodzaje bólu

Równie bojowy nastrój panuje w Płocku. Trener Xavi Sabate ma nadzieję, że tym razem nastąpi przełom i po wielu latach ze złota cieszyć się będzie jego zespół. Po finale w Kaliszu Hiszpan spuścił na tydzień z oka swych podopiecznych, bo jako selekcjoner reprezentacji Czech walczył z nią awans na mistrzostwa świata 2025. Odprawił Rumunów, a przy okazji... wpłynął na roszady w kadrze Polski, nakazując powrót ze zgrupowania przed dwumeczem ze Słowacją Michałowi Daszkowi. Do tego samego mieli prawo działacze Industrii w przypadku Arkadiusza Moryty, ale jego staw barkowy był ponoć mniej obolały niż mięsień uda „Dacha" i grając na własną odpowiedzialność, dołożył sporę cegłę wyjazdu biało-czerwonych na mundial. W niedzielę obaj ważni zawodnicy zażyją tabletki przeciwbólowe i będą walczyć dla dobra swych klubów. Zapowiada się pasjonująca rywalizacja, jak zwykle przy okazji „świętej wojny", ale w tej o brązowy medal - gdzie również dojdzie do powtórki sezonu - powinno być równie interesująco. Przed rokiem górą był Górnik...

Marek Hajkowski

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

FINAŁ

Niedziela, 19 maja
PŁOCK, 15.00: Orlen Wisła - Industria Kielce

O 3. MIEJSCE

Sobota, 18 maja
GŁOGÓW, 15.00: KGHM Chrobry - Górnik Zabrze

GRUPA SPADKOWA

Sobota, 18 maja
GDAŃSK, 18.00: Energa Wybrzeże - Zepter KPR Legionowo

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

GRUPA MISTRZOWSKA

Sobota, 18 maja
PIOTRKÓW TRYB., 18.00: MKS Piotrcovia - Młyny Stoisław Koszalin

Środa, 22 maja
KOBIERZYCE, 20.00: KPR - MKS Urbis Gniezno
LUBIN, 20.00: KGHM MKS Zagłębie - MKS FunFloor Lublin

BARAŻ O ORLEN SUPERLIGĘ KOBIET

Sobota, 18 maja
ŻORY, 19.00: MTS - AWS Energa Szczypiorno Kalisz

BARAŻ O LIGĘ CENTRALNĄ KOBIET

Niedziela, 19 maja
OLKUSZ, 18.30: SPR - ROKiS Radzymin Marcovia

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Sandra Spa Pogoń Szczecin - Stal Mielec - piątek, 18.00, CKS Jurand Ciechanów - KPR Autoinwest Żukowo - piątek, 19.00, AKPR AZS AWF Biała Podlaska - SMS ZPRP Kielce - sobota, 15.00, KPR Padwa Zamość - Budimex Stal Gorzów Wielkopolski - sobota, 17.00, Zagłębie Sosnowiec - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - sobota, 18.00, Śląsk Wrocław - MKS Nielba Wągrowiec - niedziela, 19.00; MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie - MKS Wieluń zakończył się po zamknięciu wydania, Siódemka Miedź Huras Legnica pauzuje.

(m)

NIECO BLIŻEJ DO PARYŻA

TENIS STOŁOWY

■ Samuel Kulczycki i Miłosz Redzimski zajęli pierwsze miejsca w swoich grupach i awansowali do drugiego etapu kwalifikacji olimpijskich, które od środy rozgrywane są w Sarajewie. Wczoraj w ostatnich spotkaniach fazy grupowej Kulczycki wygrał z Czechem Pavlem Siruckiem 4:1 (11:9, 11:9, 6:11, 11:6, 11:9), a Redzimski ograł Bułgara Denislava Kodjabasheva 4:0 (11:5, 11:8, 11:9, 11:4). W drugim etapie kwalifikacji wystąpią zawodnicy, którzy zajęli miejsca 1-2 w swoich grupach. Rywalizacja w fazie pucharowej rozpocznie się w piątek. Przypomnijmy, że w stolicy Bośni i Hercegowiny bilety do Paryża wywalczy pięciu najlepszych zawodników w turnieju w Sarajewie. W niedzielę olimpijczykami zostaną finaliści dwóch drabinek. Tego samego dnia dojdzie do pojedynku przegranych w półfinałach. Zwycięzca, czyli pingpongista sklasyfikowany na 3. miejscu także wystąpi we Francji.

(a)

Zwolińska siódma

ME W KAJAKARSTWIE GÓRSKIM

Klaudia Zwolińska zajęła siódme miejsce w konkurencji klasycznego kayak cross podczas odbywających się w Lublanie mistrzostw Europy w kajakarstwie górskim. Złoty medal zdobyła Szwajcarka Alena Marx, srebrny Francuzka Camille Prigent, a brąz - Brytyjka Nikita Setchell.

Zwolińska w środę wywalczyła wicemistrzostwo w kayak cross sprincie, który jest nową konkurencją. W klasycznej odmianie w czwartek nie spisała się jednak aż tak dobrze. Była jedyną Polką, która wystąpiła w tej konkurencji.

Rywalizację mężczyzn wygrał Brytyjczyk Joseph Clarke, przed Szwajcarem Janem Rohrerem i Hiszpanem Davidem Llorente. Biało-czerwoni nie startowali.

Pierwotnie mistrzostwa w Lublanie (Tacen) miały rozpocząć się w czwartek, ale w związku z zapowiadanymi na piątek opadami deszczu i groźbą zalania toru na rzece Sawa organizatorzy w trybie nagłym postanowili o dzień przyspieszyć zawody.

W ubiegłym roku Zwolińska wywalczyła brąz w slalomie K1 mistrzostw świata na torze w Lee Valley pod Londynem, zdobywając jednocześnie kwalifikację do olimpijskich zmagań w Paryżu. Na poprzednich igrzyskach w Tokio zajęła w tej konkurencji piąte miejsce.

(PAP)

Mistrz kontra beniaminek

EKSTRALIGA ŻUŻLA

W piątej kolejce mistrz Polski Orlen Oil Motor Lublin podejmie w piątek beniaminka Novyhotel Falubaz Zielona Góra.

Zdecydowanymi faworytami są jeżdżący w gwiazdorskim składzie lublinianie, którzy wygrali wszystkie dotychczasowe mecze i pewnie zmierzają po kolejny tytuł. Typowany do walki o utrzymanie się w ekstralidze Falubaz zajmuje w tabeli 5. miejsce, z dorobkiem trzech punktów.

W drugim piątkowym meczu Betard Sparta Wrocław spotka się z Fogo Unią Leszno. W niedzielę wicelider ebut.pl Stal Gorzów spotka się u siebie z przedostatnim ZOOleszcz GKM Grudziądz, a jedyny zespół bez zwycięstwa w lidze Krono-Plast Włókniarz Częstochowa będzie chciał zmienić ten stan rzeczy w starciu z Apatorem Toruń.

Program meczów 5. kolejki:

Piątek: Orlen Oil Motor Lublin - Novyhotel Falubaz Zielona Góra (godz. 18.00); Betard Sparta Wrocław - Fogo Unia Leszno (20.30).
Niedziela: ebut.pl Stal Gorzów - ZOOleszcz GKM Grudziądz (16.30); Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Apator Toruń (19.15).

Sport 6ac679451b



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Łukasz Usowicz w GieKSie pokazał, że jest graczem nietuzinkowym.

Skok na salony

Grać przy pełnej hali, przy komplecie publiczności, to coś niesamowitego. Czułem ciarki - przyznał Łukasz Usowicz po debiucie w biało-czerwonych barwach.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

Nikola Grbić, trener naszej kadry, na bieżący sezon powołał trzech debiutantów: środkowych Szymona Jakubiszaka i Łukasza Usowicza oraz atakującego Bartosza Gomułkę. Dwaj pierwsi debiut w reprezentacji mają już za sobą. Wystąpili w środowym sparingu z Niemcami w katowickim „Spodku". Zwłaszcza dla Usowicza było to spore przeżycie, bo na co dzień występuje w miejscowym GKS-ie. Wszedł na parkiet w trzecim secie. Rozgrywający Marcin Komenda od razu wykorzystał go w ataku, wystawiając mu piłkę na „krótką". Środkowy nie zawiódł. Udanym atakiem zdobył premierowy punkt w kadrze. Po chwili popisał się kapitalnym blokiem, powstrzymując Lukasa Maase. - Nie wiedziałem, że wejdę na boisko. Trener podał wyjściowy skład, a pozostali zawodnicy, w tym ja, mieliśmy być gotowi do zmiany. Dopiero przed trzecim setem trener dał mi znać, że mam się mocniej rozgrzewać - tłumaczył po meczu z Niemcami Łukasz Usowicz, który po raz pierwszy miał okazję wystąpić w „Spodku" przed blisko 10-tysięczną publicznością. I jak przyznał, czuł tremę. - Do tej pory nie miałem okazji ani grać, ani nawet być w tej hali. To mój pierwszy raz w niej. Do tego występ przed tak licznymi kibicami to coś niesamowitego. Brak mi słów, by to opisać. Te emocje... - opisywał siatkarz.

W debiucie zabrało tylko jednego - zwycięstwa. Niemcy wygrali 3:1. - Dwa sety przegraliśmy, bo daliśmy się dogonić w końcówce. Zdecydowały detale. Małe rzeczy, pojedyncze błędy. Niemcy bezwzględnie to wykorzystali - przyznał środkowy.

27-latek przeżywa wielkie chwile. Jeszcze przed rokiem w barwach MKS-u Będzin biegał po I-ligowych parkietach. Dopiero latem ubiegłego roku otrzymał szansę pokazania się w PlusLidze, gdy dostał ofertę z GieKSy. Szansę wykorzystał. Był jedną z pierwszoplanowych postaci w ekipie trenera Grzegorza Słabego. W sumie wystąpił w 30 spotkaniach, w których zdobył 205 punktów, z czego 63 blokiem. W rankingu na najlepszego blokującego znalazł się w pierwszej dziesiątce. Jak na debiutanta to wynik wyśmienity, który docenił również Grbić. - To był błyskawiczny przeskok. Z I ligi od razu trafiłem do PlusLigi, a teraz jeszcze kadra. Nie mogłem sobie nic lepszego wymarzyć - stwierdził Usowicz.

Z postawy środkowego zadowoleni byli też szefowie katowickiego klubu i przedłużyli z nim umowę. - To było dla nas jednym z priorytetów. To zawodnik z ogromnym potencjałem, który w trakcie jednego sezonu wykonał przeskok z pierwszej ligi do reprezentacji Polski. Swoją postawą w trakcie sezonu w pełni udowodnił, że jest jedną z kluczowych postaci w naszym zespole - stwierdził dyrektor siatkarskiej sekcji GKS-u Jakub Bochenek.

Usowicza w kadrze czeka trudna walka o miejsce w zespole. Konkurencja bowiem jest ogromna. Norbert Huber, Mateusz Bieniek, Karol Kłos, Jakub Kochanowski to gracze ze światowego topu, z ogromnym bagażem doświadczenia i licznymi sukcesami. 27-latek chwali sobie jednak atmosferę w drużynie narodowej. - Jadąc na kadrę wiedziałem, że atmosfera w niej jest bardzo dobra, ale nie przypuszczałem, że aż tak. Koledzy ciepło mnie przyjęli. Mimo że konkurujemy ze sobą, mocno się wspieramy. Mamy jeden wspólny cel i dążymy do jego realizacji. Nieważne, kto gdzie pojedzie. Każdy jest potrzebny i ma swoją rolę w drużynie - przyznał Usowicz.

(mic)

Odkryte karty

Biało-czerwoni zrehabilitowali się za porażkę z Niemcami i rozbili Ukrainę. Trener naszej drużyny podał „14" na turniej Ligi Narodów w Antalyi.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

Polacy już w przyszłym tygodniu rozpoczną zmagania w Lidze Narodów. Formę sprawdzili w dwóch sparingach. W środę przegrali w katowickim „Spodku" z Niemcami 1:3. Dzień później w Sosnowcu przekonująco pokonali Ukrainę, która jednak była o klasę gorsza od naszych zachodnich sąsiadów. Jej trener, doskonale znany w naszym kraju Raul Lozano, ma spory problem, bo w tym roku z gry w kadrze zrezygnowali najlepsi gracze. Brakowało m.in. Wasyla Tupczija, Władysława Szczurowa, Ilji Kowalowa i przede wszystkim największej gwiazdy Ołeha Płotnickiego. Ich zastępcy nie prezentują zbyt wysokich umiejętności. Próbowali walczyć z naszym zespołem, ale popełniali fatalne błędy. Słabo przyjmowali zagrywkę, grali niedokładnie, w ataku nie trafiali w pole gry i wreszcie mieli problemy z komunikacją. Lozano po zagraniach swoich zawodników wielokrotnie tylko z rezygnacją kiwał głową.

Polacy na tle rywali wypadli bardzo dobrze. W ataku brylował Karol Butryn, który raz za razem popisywał się mocnymi atakami. Podobać mogła się też gra Aleksandra Śliwki, który dopiero wraca do formy po wyleczeniu złamanego palca.

Ukraińcy najbliżej wygrania byli w trzecim secie. Długo prowadzili. Mieli nawet piłkę setową. Nasi siatkarze wytrzymali jednak napięcie. Zablokowali Daniło Urywkina, a następnie Bednorz zakończył seta.

Nikola Grbić, trener naszej drużyny, jeszcze przed meczem ogłosił listę zawodników, którzy pojadą do Antalyi na pierwszy turniej Ligi Narodów.

■ Polska – Ukraina 4:0 (25:21, 25:21, 26:24, 25:15)
POLSKA: Łomacz, Śliwka, Jakubiszak, Butryn, Szalpuk, Poręba, Hawryluk (libero) oraz Komenda, Bednorz, K. Semeniuk, Bołądź, Adamczyk, Szymura (libero). Trener Nikola GRBIĆ.
UKRAINA: Jewstratow, Janczuk, J. Semeniuk, Szapował, Kisiljuk, Drozd, Boiko (libero) oraz Pampuszko (libero), Urywkin, Dołgopołow, Rudnickij, Nałożnyj, Urywkin, Kowal, Łuban. Trener Raul LOZANO
Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Maciej Maciejewski (Szczecin). **Widzów** 2600.

Przebieg meczu
I: 10:8, 15:12, 20:18, 25:21.
II: 8:10, 14:15, 20:18, 25:21.
III: 8:10, 13:15, 18:20, 26:24.
IV: 10:6, 15:7, 20:11, 25:15.
Bohater – Karol BUTRYN.

Rozgrywający
Marcin Komenda, Grzegorz Łomacz

Przyjmujący
Bartosz Bednorz, Aleksander Śliwka, Kamil Semeniuk, Artur Szalpuk

Środkowi
Jakub Kochanowski, Sebastian Adamczyk, Szymon Jakubiszak, Mateusz Poręba

Atakujący
Karol Butryn, Bartłomiej Bołądź

Libero
Jakub Hawryluk, Kamil Szymura.

Nowy klub

Koniec siatkówki na najwyższym poziomie w Lubinie. Cuprum przenosi się do Gorzowa Wlkp.

PLUSLIGA

Komunikat Polskiej Ligi Siatkówki, która zarządza rozgrywkami ekstraklasy: „W siedzibie Polskiej Ligi Siatkówki doszło do spotkania władz klubów z Lubina i Gorzowa Wielkopolskiego z szefami zawodowej ligi. Przedstawiono na nim plan połączenia klubów w taki sposób, że w sezonie 2024/2025 klub będzie się nazywał Cuprum Stilon Gorzów SA, a mecze domowe rozgrywać w Gorzowie Wielkopolskim" - czytamy.
– Przed nami wszystkimi bardzo wymagający sezon, w trakcie którego szeregi PlusLigi opuszczą aż trzy zespoły. Rozumiemy zatem potrzebę wzmocnienia i chęć walki Cuprum o pozostanie w elicie. Władze klubów uznały, że największe szanse na to będą po połączeniu z klubem z Gorzowa. Myślę, że tradycje gorzowskiej siatkówki sprawią, że w nowoczesnej hali będzie można liczyć na wysoką frekwencję i spore emocje – podkreślił Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki.
Cuprum Lubin w PlusLidze występował od 2014 roku. Od początku klubowi pomagało miasto. Jak podkreślają jego działacze, formuła się wyczerpała. - Obecnie władze miasta Lubina nie są zainteresowane kontynuacją współpracy z klubem oraz finansowaniem piłki siatkowej w profesjonalnym wydaniu. Mając świadomość, że kontynuowanie działalności klubu w oparciu o tylko jednego sponsora strategicznego jest niemożliwe, rozpoczęliśmy poszukiwania nowego partnera, który byłby zainteresowany wspólnym rozwijaniem siatkówki na najwyższym szczeblu rozgrywek. Otrzymaliśmy taką ofertę od władz miasta Gorzowa Wielkopolskiego oraz tamtejszego klubu. Zadeklarowane przez władze miasta wsparcie finansowe umożliwiło fuzję klubów Cuprum Lubin S.A. oraz Siatkarski Gorzów Sp. z o.o. Dzięki połączeniu potencjałów dwóch środowisk siatkarskich nowy podmiot będzie w stanie rywalizować sportowo na boiskach jednej z najmocniejszych siatkarskich lig na świecie – ocenił Tomasz Tycel, prezes Cuprum. - Od sezonu 2024/25 będziemy mieć w Gorzowie pierwszy zespół grający w najwyższej klasie rozgrywek, drugi zespół będący zapleczem i rozgrywający mecze na poziomie II ligi oraz Akademię Siatkówki skupiającą najmłodszych adeptów tej dyscypliny – cieszył się Radosław Maciejewicz, prezes siatkarskiego Gorzowa.

(mic)

LIGA NARODÓW KOBIET

Grupa 1 (Antalya)
Niemcy – Włochy 1:3 (16:25, 16:25, 25:21, 22:25), Bułgaria – Japonia 0:3 (13:25, 15:25, 15:25), Holandia – Turcja 1:3 (14:25, 25;23, 23:25, 18:25).

Grupa 2 (Rio de Janeiro)
USA – Tajlandia 3:1 (25:22, 19:25, 25:12, 25:18), Serbia – Dominikana 1:3 (18:25, 17:25, 25:21, 20:25), Korea – Brazylia 3:0 (25:15, 25:19, 25:17).

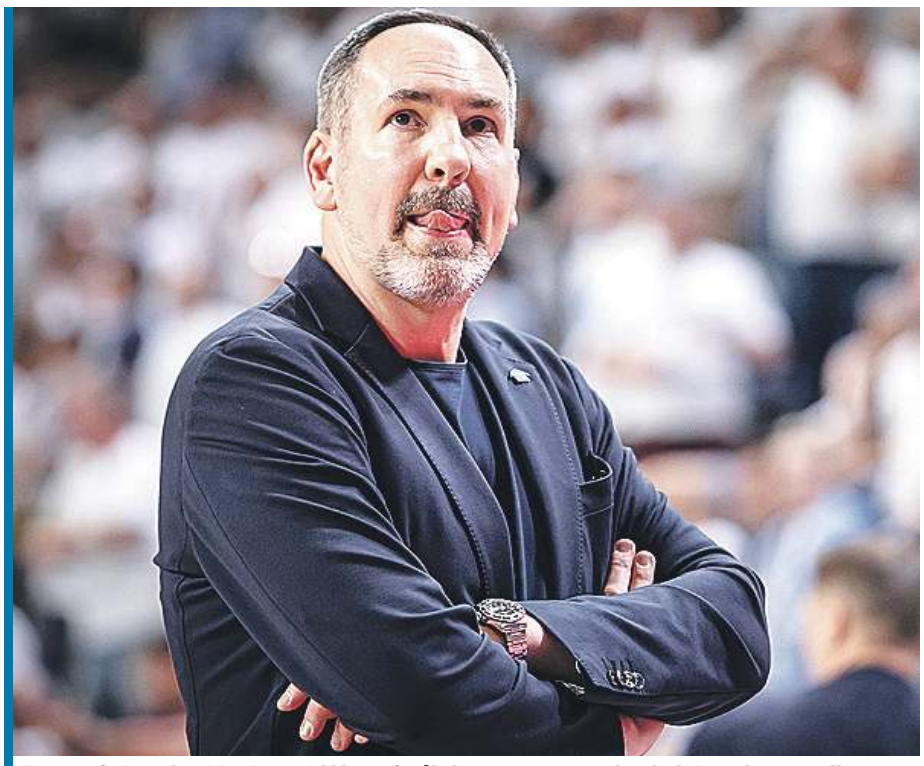
1. Brazylia	2	2/0	6	6:1
2. Japonia	2	2/0	5	6:2
3. Turcja	2	1/1	4	5:4
4. Chiny	1	1/0	3	3:0
5. POLSKA	1	1/0	3	3:0
6. USA	1	1/0	3	3:1
7. Dominikana	1	1/0	3	3:1
8. Holandia	2	1/1	3	4:3
9. Niemcy	2	1/1	3	4:3
10. Włochy	2	1/1	3	3:4
11. Kanada	1	0/1	0	1:3
12. Serbia	1	0/1	0	1:3
13. Tajlandia	1	0/1	0	1:3
14. Francja	1	0/1	0	0:3
15. Bułgaria	1	0/2	0	0:6
16. Korea	1	0/2	0	0:6

Sport 6ac679451b

Czwórka do pokera

Derby Pomorza oraz ligowy klasyk. Skład półfinałowych par zapowiada wielkie emocje.

ORLEN BASKET LIGA



Fot. Piotr Kieplin/PressFocus

Trener Sebastian Machowski i jego Spójnia są sprawcami największej sensacji sezonu. Po wyeliminowaniu Anwilu stargardzianie myślą o kolejnych niespodziankach.

Rywalizacja w meczach ćwierćfinałowych była w tym sezonie pasjonująca. Dwie serie kończyły się dopiero w piątych spotkaniach, dogrywka w czwartej grze między MKS i Treflem przesadziła o sukcesie sopocian, niesamowicie iskrzyło w starciu Kinga z Legią.

Równie ciekawie zapowiadają się mecze półfinałowe. W pierwszej parze niespodziewanie dojdzie do derbów Pomorza Zachodniego. King Szczecin walczyć będzie ze Spójnią Stargard. Zespół mistrzów Polskim ma atut własnego parkietu, ale w sezonie zasadniczym Spójnia wygrała w Netto Arena. Drużyna ze Stargardu sprawiła największą sensację sezonu, eliminując rozstawiony z jedynką Anwil i jest głodna kolejnych niespodzianek. - Jestem bardzo szczęśliwy ze względu na klub i naszych fanów, którzy przyjechali w dużej liczbie do Włocławka. Może 200 lub 300 kibiców nas wspierało. Jest bardzo dużo dobrej atmosfery i wibracji w mieście wokół klubu. Teraz oczywiście wszyscy oczekujemy na derby i półfinał. Nie jesteśmy jeszcze gotowi na wakacje - uśmiechał się na pomeczowej konferencji trener Spójni. - Jest trochę inaczej w takich derbowych seriach, ponieważ może nie być stresu związanego z podróżowaniem. Do Szczecina pojedziemy w dniach meczowych. To będzie seria z zespołem, z którym już wygraliśmy, czyli coś, czego nie było przed rywalizacją z Anwilem. Zobaczymy, jak się przygotujemy fizycznie, mentalnie i taktycznie na te pierwsze mecze - komentował. To pierwszy półfinał Spójni od 1997 roku, gdy grała wówczas o złoto z Mazowszanką Pruszków.

Mistrzowie Polski dwa pierwsze mecze zagrają u siebie. W Szczecinie mimo wszystko to oni będą faworytami. – Spójnia zasłużyła na ten awans. Cieszę się, że wygrała i nie chodzi o to, że w półfinale możemy mieć łatwiej, bo tak nie jest. Spójnia pokazała już w tym roku, że może z nami wygrać… to sygnał ostrzegawczy dla nas – komentuje dla lokalnego portalu szczeciner.pl Arkadiusz Miłoszewski, trener Kinga. - Kluczem będzie powstrzymanie Danielsa i Browna, to mózgi tej drużyny. Mamy w Szczecinie dobrych zawodników, którzy potrafią znakomicie grać w obronie przeciwko atakującym zawodnikom - tłumaczy szkoleniowiec.

Miłoszewski cieszy się na derby ze Spójnią zamiast gier z faworyzowanym Anwilem. Podsumowuje to dowcipnie. – We Włocławku nie ma dobrych hoteli, ten, w którym planowaliśmy się zatrzymać, nie miał dla nas miejsc, była tylko opcja pobytu w hotelu znajdującego się przy fabryce okien. To nie jest dobre miejsce – mówi szkoleniowiec Wilków.

W drugim półfinale zagrają Trefl ze Śląskiem. To dwie ligowe firmy. Trenerski pojedynek Żana Tabaka z Miodragiem Rajkoviciem zapowiada się naprawdę ciekawie. Trefl miał sporo więcej czasu na odpoczynek, z boku przyglądał się rywalizacji Stali Ostrów ze Śląskiem. - Jestem dumny z moich zawodników, że w czasie serii ze Stalą cały czas dorastali i robili postęp. Zobaczymy, gdzie jest nasz sufit. Może w półfinałach będziemy wyglądać jeszcze lepiej - zastanawia się Miodrag Rajković, trener Śląska.

W sezonie zasadniczym we Wrocławiu Trefl wygrał bardzo wysoko (87:66), natomiast w Sopocie to Śląsk był nieco lepszy (82:79). Faworytem tej potyczki będą sopocianie, ale Śląsk, który na samym finiszu sezonu zasadniczego już sprawił jedną niespodziankę, nie jest bez szans.

Półfinałowa rywalizacja w derbach Pomorza Zachodniego rozpocznie się w sobotę 18 maja w Szczecinie. Gra w parze Trefl - Śląsk startuje w Trójmieście w niedzielę 19 maja. Do awansu do finału potrzebne są trzy zwycięstwa. **(pp)**

Rozstrzygnięcie w sobotę

I LIGA KOBIET

W Krakowie rozegrano drugi mecz finałowy. Tym razem minimalnie lepsza była Wisła, która pokonała GTK Gdynia 59:56. W zespole gospodyń najlepiej zagrały Martyna Stasiuk (22 punkty, 8 zbiórek) oraz Martyna Jasiulewicz (13 punktów, 7 zbiórek). Po dwóch spotkaniach jest remis. Trzeci decydujący o awansie do ekstraklasy mecz odbędzie się w sobotę w Gdyni.

Wisła Orlen Południe Kraków - GTK VBW Gdynia 59:56 (13:12, 15:15, 15:18, 16:11)
stan rywalizacji: 1-1

Astoria - Górnik w finale

I LIGA MĘŻCZYZN

Tym razem niespodzianki nie było. Piąty mecz półfinałowy w Bydgoszczy między Astorią i GKS-em Tychy zakończył się zdecydowaną wygraną gospodarzy. Miejscowi już do przerwy zapewnili sobie 20 punktów przewagi (54:34) i potem kontrolowali mecz. W wielkim finale Astoria zmierzy się z Górnikiem Zamek Książ Wałbrzych. Pierwszy mecz już w sobotę w Wałbrzychu. Stawką awans do ekstraklasy!

Tyszanie pozostali sprawcami największej niespodzianki w tym sezonie - wyeliminowali rozstawiony z numerem 1 zespół z Krosna, a w półfinale wyjątkowo mocno postraszyli ekipę z Bydgoszczy. Zawodnicy trenera Tomasza Jagiełki nie kończą jeszcze sezonu; w sobotę w Tychach zagrają pierwszy mecz o trzecie miejsce, a rywalem będą Kociewskie Diabły ze Starogardu Gdańskiego. Rewanż w środę 22 maja w Starogardzie.

Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - GKS Tychy 91:62 (23:12, 31:22, 22:18, 15:10)
Stan rywalizacji: 3-2 (awans Astoria).

ŁKS z awansem

II LIGA MĘŻCZYZN

ŁKS Coolpack Łódź pokonał OPTeam Resovię Rzeszów w trzecim, decydującym meczu półfinałowym fazy play off II ligi. Dzięki temu sukcesowi łodzianie zagrają w przyszłym sezonie w 1. lidze

W finale 2. ligi ŁKS Coolpack Łódź zmierzy się z KSK Ciech Notecią Inowrocław, która już wcześniej wywalczyła awans. Pierwszy mecz finału odbędzie się w sobotę w Inowrocławiu, rewanż tydzień później w Łodzi.

Skład beniaminków 1. ligi uzupełni zwycięzca rywalizacji pomiędzy Energą Basketem Warszawa i OPTeam Resovią.

ŁKS Coolpack Łódź - OPTeam Resovia 99:56 (26:19, 29:18, 31:11, 13:8)
Stan rywalizacji: 2-1 (awans ŁKS).

POD TABLICAMI

ZMIANA W GTK

Ważna zmiana w klubie z Gliwic. Nowym szefem GTK został Stanisław Mazanek. - W związku z wyborem na wiceprezydenta miasta Gliwice chcielibyśmy podziękować Jarosławowi Zięble za lata oddane gliwickiej koszykówce jako prezes Tauron GTK Gliwice. Jego zaangażowanie i poświęcenie wniosły wiele do rozwoju klubu, przyczyniając się znacząco do naszego obecnego sukcesu i pozycji. Jednocześnie mamy przyjemność powitać naszego nowego prezesa, Stanisława Mazanka! Stanisław przez lata udowodnił swoje zaangażowanie i pasję do koszykówki, zarówno na boisku, jak i poza nim. Jesteśmy przekonani, że jego doświadczenie, wizja i determinacja przyczynią się do dalszego sukcesu Tauron GTK Gliwice - napisano w klubowych mediach. Urodzony w 1974 roku Mazanek to były zawodnik klubu z Gliwic, w ostatnim sezonie był asystentem trenera Pawła Turkiewicza.

TURNIEJ MŁODZIKÓW W NOWYM BYTOMIU

Sześć drużyn z Polski, Litwy i Słowacji wystąpi w II Międzynarodowym Turnieju Koszykówki U-13 o Puchar Andrzeja Pluty, który już w najbliższy weekend (17–19 maja) odbędzie się w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Hallera 16B w Rudzie Śląskiej – Nowym Bytomiu. Gospodarzem imprezy jest KS Pogoń Ruda Śląska, patronat nad wydarzeniem objął prezydent Rudy Śląskiej Michał Pierończyk. Podczas turnieju zagrają zawodnicy kategorii U-13 rocznik 2011 i młodsi. W Nowym Bytomiu zobaczymy BK MSK Keżmarok (Słowacja), Lazdija Sporto Centras (Litwa), MKK Basket Koszalin, BC Swiss Krono Żary, UKS MOSM Bytom i KS Pogoń Ruda Śląska. Każdy zespół zagra pięć meczów.

GTK w minionych rozgrywkach zajął 14. miejsce i uratował się przed spadkiem, sezon zakończył z bilansem 9 zwycięstw i 21 porażek.

BOSTON JUŻ W FINALE WSCHODU

NBA

Boston Celtics jako pierwsi awansowali do finału konferencji. W środę pewnie pokonali we własnej hali Cavaliers i zakończyli serię w pięciu meczach (4-1). Dwóch zawodników gospodarzy zanotowało double double - Jayson Tatum (25 punktów i 10 zbiórek) oraz Al Horford (22 punkty i 15 zbiórek). Drużyna trenera Joe Mazzulli czeka teraz w finale na zwycięzcę rywalizacji między Knicks i Pacers (prowadzą nowojorczycy 3-2).
Bardzo prawdopodobne, że w finale konferencji zachodniej staną przeciw sobie zespoły dowodzone przez gwiazdy koszykówki europejskiej - Denver z Serbem Nikolą Jokiciem i Dallas z Luką Donciciem. W środę Mavericks wygrali trzeci mecz w Oklahoma City i są o krok od awansu! Słoweniec zagrał kolejne znakomite spotkanie, notując triple double - 31 punktów, 10 zbiórek, 11 asyst. - Ja po prostu próbuję grać w kosza, skupiam się tylko na tym - skromnie mówi reprezentant Słowenii. Faworytem tej pary byli Thunder, którzy wygrali sezon zasadniczy na Zachodzie, ale Doncić i spółka nic sobie z tego nie robią. To już druga ich wyjazdowa wygrana w tej serii. Mecz numer sześć odbędzie się w Dallas w sobotę.

Wyniki środowych meczów 2. rundy play off

Konferencja Wschodnia
Boston Celtics – Cleveland Cavaliers 113:98
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 4-1, awans Celtics)
Konferencja Zachodnia
Oklahoma City Thunder – Dallas Mavericks 92:104
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 3-2 dla Maverics)
(pp)

Sport 6ac679451b

Wpisy do historii...

Biało-czerwoni występami w światowej elicie piszą nowy rozdział w 99-letniej działalności związku.

Włodzimierz Sowiński z Ostrawy



W meczach z rywalami z najwyższej półki nie ma chwili wytchnienia - twierdzą nasi hokeiści po czterech spotkaniach w ciągu pięciu dni.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Bracia Kacper i Krzysztof Maciasiowe wpisali się do historii rodzimego hokeja, kopiując ostatni jak dotychczas wyczyn Piotra i Zbigniewa Podlipnich, którzy wystąpili w mistrzostwach świata ówczesnej grupy B w Bratysławie w 1995 r. Maciasiowie z kolei zagrali wspólnie przeciwko Słowacji podczas mistrzowskiego turnieju w Ostrawie i Pradze, bo nieco starszy Kacper skorzystał z dodatkowego powołania i dołączył do kolegów z drużyny.

Inna półka

- Gra przeciwko tak renomowanemu rywalowi, jak Słowacja, to zupełnie inna półka i bajka - uśmiecha się nieco stremowany Kacper. - Wszystko dzieje się tak szybko, że nie ma czasu na zastanawianie się. Chwila wątpliwości i już rywal jest w posiadaniu krążka. Losy tego meczu potoczyły się tak a nie inaczej, ale chyba wynik 0:4 nie odzwierciedla tego, co działo się na lodzie. Miałem dreszczyk emocji, kiedy pojawiłem się na nim po raz pierwszy, ale szybko o nim zapomniałem. I tylko w głowie pojawiało się kołatanie, by nie popełnić błędu. Trudno być zadowolonym, bo przegraliśmy, ale zdobyłem cenne doświadczenie.

- Dzięki takim spotkaniom staję się lepszym zawodnikiem, ale i cała drużyna rośnie - wtóruje Kacprowi młodszy Krzysztof, który w miniony wtorek obchodził 20 urodziny. - Nie tak dawno w meczu towarzyskim ze Słowacją przegraliśmy 1:6, zaś teraz na mistrzostwach tylko i aż 0:4. Przy odrobinie szczęścia mogło być zdecydowanie lepiej. Każdy z nas rozwija się na tym turnieju w niecodziennym tempie i to powinno wszystkich cieszyć. Przed nami trzy mecze, w których można zdobyć punkty. I z takim nastawieniem będziemy wyjeżdżać na lód. Za mało strzelamy goli, nie wykorzystujemy gry w liczebnych przewagach. Może zamiast kombinować pod bramką, podawać krążek do lepiej ustawionego kolegi, trzeba strzelać? Musimy szukać „brudnych" goli, uderzać w stronę bramki, „guma" może odbije się łopatki kija, łyżwy lub pleców rywala albo kolegi. Liczy się przecież tylko to, co w sieci.

Łyżwami w wodzie

W ekipie biało-czerwonych długo będzie się wracało do porażki z Francją 2:4. Trener Robert Kalaber dał przed nim przyzwolenie na trening regeneracyjny, czyli na bieganie lub jazdę na rowerze stacjonarnym. Tylko garstka trenowała w dniu wolnym i... były tego opłakane tego skutki.

- Ten wolny dzień wybił nas z rytmu - przekonywał selekcjoner. - Przez 30 minut prezentowaliśmy się poniżej oczekiwań. Rywale jeździli szybko na łyżwach i prostymi środkami dostawali się pod naszą bramkę. Byłem mocno rozczarowany, stąd też dokonałem zmian w poszczególnych formacjach.

- A mnie się wydaje, że o wszystkim zadecydowała strona mentalna, bo ani jeden z zawodników nie był sobą - przekonywał bramkarz Tomas Fuczik, który miał okazję przez 26 min oglądać poczynania swoich kolegów z wysokości boksu.

- Jak się przesypia 30 minut meczu, to muszą być takie konsekwencje. Bojaźń przed rywalem wywołała w nas niemoc. Nie wiem, skąd ona się wzięła - perorował napastnik GKS-u Katowice, Bartosz Fraszko.

- Brak zajęć na lodzie sprawił, że nasza gra przypominała brodzenie po wodzie w łyżwach, a nie jeżdżenie po lodzie - walnął prosto z mostu młodszy z braci Maciasiów. - W trudnej chwili, przy stanie 0:4, uświadomiliśmy sobie, że warto powrócić do prostych schematów i były tego efekty.

Krzysiek w meczu z Francuzami obchodził 20 urodziny i liczył na prezent w postaci zwycięstwa. Tego nie było, ale i tak koledzy sprawili mu niespodziankę. - Gdy pojawiliśmy się w hotelu, chłopaki odśpiewali sto lat i wręczyli mi urodzinowy tort. Oczywiście, rodzinne świętowanie przełożyliśmy na późniejszy czas, tylko odebrałem życzenia od najbliższych. I tak strzeliła „20" - wyjawił z uśmiechem Krzysiek.

Wszyscy pod presją

Kibice i część dziennikarzy - interesujących się hokejem tylko od święta - oczekują nie tylko ambitnej postawy zespołu, ale także zwycięstw. Lecz przecież hierarchia w tej dyscyplinie ustalona jest od lat i na lata. Jeżeli polscy hokeiści przez 22 lata nie grali na tym poziomie, a jeszcze nie tak dawno, bo w 2022 roku, byliśmy w Dywizji 1B, czyli na trzecim poziomie, to czego w takiej sytuacji możemy oczekiwać?

- Każdy przeciwnik prezentuje jakość, a nam brakuje przede wszystkim doświadczenia - przekonuje trener Kalaber. - Nie tak dawno graliśmy z Serbią, a teraz nam przychodzi grać w pięć dni czwarty mecz na wysokim poziomie. To kolosalna różnica. Słowacy, podobnie jak w poprzednich meczach, to wykorzystali. W swoich szeregach mają kilku zawodników z bogatym stażem w NHL, zaś pozostali występują w silnych ligach. Nie mogę mieć pretensji do chłopaków za tę porażkę, bo robili, co mogli. Owszem, popełniliśmy błędy, musimy też nauczyć się wykorzystywać sytuacje podbramkowe podczas gry pod presją. To jednak jest długi proces, którego nie da się oszukać albo go obejść. Ubolewam, że przegraliśmy z Francją, ale też zaliczyliśmy najgorszą tercję w naszym wykonaniu na przestrzeni całego sezonu.

Niezbędne rotacje

Po kiepskiej odsłonie z „trójkolorowymi" trener dokonał przetasowań w poszczególnych formacjach. A w meczu ze Słowakami trzej zawodnicy: napastnik Alan Łyszczarczyk, obrońca Arkadiusz Kostek oraz bramkarz John Murray oglądali mecz z trybun.

- Proszę nie szukać żadnych sensacji - podkreśla słowacki szkoleniowiec. - Rotujemy składem, oszczędzamy siły zawodników, bo może trzeba będzie dać z siebie wszystko w ostatnim meczu. Alan długo leczył kontuzję i do końca nie jest jeszcze sobą. Jemu akurat na pewno przerwa się przydała. Nie myślę jeszcze o spotkaniu z Kazachstanem, bo przed nami potyczki z USA i Niemcami.

Fuczik przed turniejem miał poważne problemy pozasportowe (z obywatelstwem i paszportem) oraz zdrowotne. Z Francją był rezerwowym, ale tak potoczyły się losy meczu, że na początku 27 min pojawił się na lodzie. Ze Słowakami wyszedł w podstawowym składzie i bronił rewelacyjnie. Jednak w 53 min padł na taflę i długo się z niej nie podnosił. Z wysokości trybun wyglądało to groźnie, ale jeszcze w nocy otrzymaliśmy uspokajającego sms-a, że uraz nie jest groźny. Wczoraj nie uczestniczył w zajęciach, bo okazało się, że jego występowi towarzyszył tak ogromny wysiłek, iż organizm się zbuntował i odwodnił, a w konsekwencji łapały go skurcze. Fuczik powoli wraca do równowagi i na pewno będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu w kolejnych meczach - usłyszeliśmy od selekcjonera.

Dzisiaj przeciwko USA między słupkami pewnie stanie Amerykanin z polskim paszportem John Murray, ale w kolejnych meczach... kto wie. - Z Amerykanami trzeba pokazać fizyczność i nie bać się twardej walki przy bandach, często na pograniczu faul - uśmiecha się młodszy z braci Maciasiów. - Lubię taką grę, tego się uczyłem, zaś po sezonie za oceanem zdobyłem jeszcze większe doświadczenie. Słowem - nie pękamy i szukamy punktów w najbliższych meczach. Właśnie z USA, a następnie z Niemcami.

DWIE DZIESIĄTE SEKUNDY!

■ Benjamin Baumgartner na 0,02 sek. przed końcem strzelił gola i Austria sprawiła największą sensację turnieju, pokonując Finlandię 3:2. Hokeiści Austrii w dziesięciu poprzednich spotkaniach w mistrzostwach świata, począwszy od 1957 r., po raz pierwszy wygrali z reprezentacją Suomi, choć przegrywali już 0:2. - To najlepsza rzecz, jaka mogła się wydarzyć w historii austriackiego hokeja - krzyczeli sprawozdawcy telewizyjni. Tylko raz Austriacy - w 2000 r. - zdołali urwać punkt Suomi, remisując 3:3.

Grupa A

■ **Finlandia – Austria 2:3 (2:0, 0:1, 0:2)**
1:0 – Maenalanen – Parkinen – Vittasmaki (2:51), **2:0** – Kapanen – Riikola – Kaski (8:06), **2:1** – Huber – Raffl – Nissner (23:36), **2:2** – Nickl – Nissner – Huber (49:51), **2:3** – Baumgartner – Haudum – Ganhal (59:59).
Kary: Finlandia – 6 min, Austria – 6 min.

■ **Kanada – Norwegia 4:1 (1:0, 1:0, 2:1)**
1:0 – Tanew – Guhle – McBain (11:50), **2:0** – Mangiapane – Byram – Oleksiak (22:16), **2:1** – Solberg - Salsten – Steen (42:47), **3:1** – Cozens (46:37, w osłabieniu), **4:1** – McCann – Daws (58:30, do pustej).
Kary: Kanada – 8 min, Norwegia – 6 min

1. Kanada	4	11	20:10
2. Szwajcaria	4	11	16:8
3. Czechy	4	9	15:9
4. Finlandia	4	7	14:5
5. Austria	4	4	15:20
6. Dania	4	3	10:15
7. Norwegia	5	3	9:18
8. W. Brytania	3	0	2:15

Grupa B

■ **Kazachstan – Szwecja 1:3 (0:1, 0:1, 1:1)**
0:1 – Johansson – Burakovsky – Brodin (10:20), **0:2** – L. Johansson – Froen – Petersson (35:08, w osłabieniu), **0:3** – Zetterlund – Lundestrom (41:51), **1:3** – Beketajew – Rymariew – Starczenko (45:36)
Kary: Kazachstan – 31 (w tym kara meczu dla Muchametowa) min, Szwecja – 4 min

■ **USA – Francja 5:0 (4:0, 0:0, 1:0)**
1:0 – Nelson – Boldy – Jones (0:45), **2:0** – Boldy – Sanderson - Hughes (3:24), **3:0** - Boldy – Gaudreau – Nelson (12:30), **4:0** – Gaudreau – Werenski – Nelson (18:07), **5:0** – Pinto – Tkachuk (57:52).
Kary: USA – min, Francja - 6 min

1. Szwecja	4	12	19:5
2. Słowacja	4	8	19:12
3. USA	4	7	17:11
4. Łotwa	4	7	11:14
5. Niemcy	4	6	16:17
6. Francja	4	4	7:13
7. Kazachstan	4	3	6:12
8. POLSKA	4	1	7:18

W weekend grają

Piątek (17.05) - Grupa A: Wielka Brytania – Dania (16:20), Czechy – Austria (20:20). Grupa B: Niemcy – Kazachstan (16:20), POLSKA – USA (20:20).
Sobota (18.05.) - Grupa A: Dania – Szwajcaria (12:20), Kanada – Finlandia (16:20), Czechy – Wielka Brytania. Grupa B: Łotwa – Szwecja (12:20), NIEMCY – POLSKA (16:20), Francja – Słowacja (20:20).
Niedziela (19.05.) - Grupa A: Norwegia – Austria (16:20), Szwajcaria – Kanada (20:20). Grupa B: USA – Kazachstan (16:20), Słowacja – Łotwa (20:20).

Sport 6ac679451b

Po raz pierwszy w XXI wieku...



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Oleksandr Usyk wniesie do ringu w Rijadzie cztery mistrzowskie pasy.

Ostatnim mistrzem wagi ciężkiej, posiadającym pasy wszystkich prestiżowych federacji był w 1999 roku Brytyjczyk Lennox Lewis.

Pojedynek Oleksandra Usyka (21 zw. - 14 KO) i Tysona Fury'ego (34 zw. - 24 KO, 1 rem.), którego stawką jest pięć pasów mistrzowskich, miał odbyć się w Rijadzie w połowie lutego tego roku. Został jednak przełożony o trzy miesiące ze względu na kontuzję Brytyjczyka - głębokie rozcięcie łuku brwiowego - jakiej doznał podczas sparingu. Teraz nic nie stoi na przeszkodzie i walka tych niepokonanych bokserów odbędzie się w sobotę, 18 maja. Do Ukraińca należą pasy federacji WBO, IBF, WBA oraz IBO, natomiast jego rywal jest mistrzem federacji WBC.

To starcie wywołuje wielkie zainteresowanie, bowiem po raz pierwszy w XXI wieku, a właściwie nawet w historii, powinniśmy mieć niekwestionowanego i absolutnego czempiona w królewskiej kategorii. Za ostatniego uważano w 1999 roku Brytyjczyka Lennoksa Lewisa, który między innymi w niespełna półtorej minuty znokautował w 1997 roku Andrzeja Gołotę, ale wtedy posiadał tylko pas WBC. Pozostałe - IBF, WBA oraz IBO - dołożył 13 listopada 1999 roku, pokonując na punkty Evandera Holyfielda. Trzeba jednak wspomnieć, że wtedy był jeszcze mistrz świata federacji WBO, którym był Ukrainiec Witalij Kliczko.

35-letni Fury, z pochodzenia Irlandczyk, był czempionem globu organizacji WBO, IBO, IBF oraz superczempionem WBA. O dwa lata starszy Usyk to amatorski mistrz globu z 2011 roku oraz złoty medalista olimpijski z 2012. W dorobku ma tytuły mistrza świata organizacji WBO, WBC, WBA i IBF w wadze junior ciężkiej (limit 90,6 kg), których się zrzekł, by przejść do wagi ciężkiej. W niej zdobył pasy WBA, WBO, IBF i IBO, pokonując Anglika Anthony'ego Joshuę. Który z nich zdaniem analityków ma większe szanse na zwycięstwo w Rijadzie? Wielu uważa, że przesądzą gabaryty Brytyjczyka, który ma 206 cm wzrostu i jest wyższy o pół głowy od Usyka (191 cm) i cięższy o kilkanaście kilogramów. Równie wielu uważa jednak, że górą będą znakomita technika i szybkość w ringu Ukraińca.

Według Fury'ego stawką jego walki z Usykiem będzie nawet siedem trofeów, bo dochodzi jeszcze pas magazynu „The Ring" oraz tytuł linearnego czempiona globu. Ale jak zwykle zaskoczył kontrowersyjnym stwierdzeniem, że sportowe trofea nie są dla niego istotne, bo boksuje wyłącznie dla pieniędzy. - Gdyby nakręcały mnie paski, to poszedłbym do Matalana **sklep z odzieżą - red.** i kupił sobie pięćdziesiąt. Ale mnie nakręca kasa, a nie pasy... Tu chodzi tylko o monety i zdania nie zmieniam! - powiedział w jednym z wywiadów „Król Cyganów", który podobno ma otrzymać - podobnie jak Usyk - około 100 milionów dolarów!

Na środowej konferencji prasowej stwierdził: - Szanuję Usyka jako sportowca, bo dużo osiągnął, posiada kilka pasów mistrzowskich. Jestem jednak pewien swoich możliwości i nie wydaje mi się, żeby miał zbyt wielkie szanse. Uważam, że nie bez przyczyny mamy podział na kategorie wagowe. Tacy bokserzy jak Usyk mogą w cruiser (waga junior ciężka) wygrywać wszystko, ale gdy stają naprzeciw naprawdę dużych facetów, to mają problemy, czegoś im brakuje. Są w stanie pokonać przeciętnych rywali z wagi ciężkiej, ale nie tych elitarnych.

Oleksandr Usyk, jak zwykle, imponuje spokojem i pewnością siebie. - Cieszę się, że tu jestem, bo w sobotę stanę przed szansą zostania absolutnym mistrzem świata w już drugiej kategorii. To coś bardzo ważnego i dla mnie, i dla całej mojej ojczyzny. Mam opracowany bardzo dobry plan taktyczny, ale oczywiście nie będę go teraz zdradzał. Czekałem na taką walkę dwadzieścia dwa lata.

Sobotnia gala w stolicy Arabii Saudyjskiej rozpocznie się o godzinie 18.00 czasu polskiego. Za transmisję na platformie DAZN w systemie PPV trzeba zapłacić 89.99 zł. Fury i Usyk mają wyjść do ringu nie wcześniej niż o północy.

(awa)

DOBRZE SIĘ BAWI I ZARABIA

■ Tomasz Adamek, były mistrz świata w półciężkiej i junior ciężkiej, po niedawnej wygranej z Mamedem Chalidowem na gali KSW w sobotę zaprezentuje się w freak fight-tach. Na gali FAME 21: Pretendent, która odbędzie się PreZero Arena Gliwice, zmierzy się z youtuberem Patrykiem „Bandurą" Bandurskim, a walka odbędzie się w formule bokserskiej.
Można się zastanawiać, po co to 47-letniemu, spełnionemu przecież boksersko Adamkowi. „Góral" z Gilowic odpowiada jednak wszystkim: - Jestem zdrowy i w dobrej formie. Świetnie się bawię i do tego dobrze zarabiam...
Dodajmy, że według nieoficjalnych informacji Adamek i Bandurski podzielą między siebie 3 miliony złotych.
Transmisja gliwickiej gali będzie dostępna za pośrednictwem Canal+ Online

(a)

125 km ucieczki

GIRO D'ITALIA

Francuz Julian Alaphilippe wygrał po samotnej ucieczce 12. etap kolarskiego wyścigu Giro d'Italia, 193 km z Martinsicuro do Fano. Mistrz świata z 2020 i 2021 roku zaatakował skutecznie ok. 130 km przed metą wraz z dziewięcioma innymi kolarzami, ale potem szybko zostawił ośmiu z nich z tyłu. Tylko Mirco Maestri utrzymał jego tempo, jednak w końcu włoski kolarz teamu Polti Cometa opadł z sił i ostatnie 15 km Alaphilippe przejechał już samotnie.

Alaphilippe uzyskał 31 s przewagi nad drugim w czwartek Ekwadorczykiem Jhonatanem Narvaezem, a sekundę później etap ukończył Belg Quinten Hermans.

To pierwsze etapowe zwycięstwo 31-letniego Francuza w Giro d'Italia. Ma za to na koncie jedną wygraną we Vuelta a Espana i sześć w Tour de France.

- Nie planowałem 125-kilometrowej ucieczki. To wspaniałe zwycięstwo po trudnym dla mnie okresie - powiedział.

Na 12. pozycji uplasował się Rafał Majka (UAE Team Emirates), a niemal równocześnie z nim, na 13. miejscu, metę minął Słoweniec Tadej Pogacar, który pozostał liderem klasyfikacji generalnej. Obaj mieli 5.25 straty do zwycięzcy. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) zajął 145. lokatę.

Przed startem czwartkowego etapu z wyścigu wycofał się Holender Fabio Jakobsen (dsm-firmenich), który doznał obrażeń w kraksie dzień wcześniej.

Wyniki 12. etapu, Martinsicuro - Fano (193 km): 1. Julian Alaphilippe (Francja/Soudal Quick-Step) 4:07.44, 2. Jhonatan Narvaez (Ekwador/Ineos Grenadiers) strata 31 s, 3. Quinten Hermans (Belgia/Alpecin-Deceuninck) 32, 4. Michael Valgren (Dania/EF Education-EasyPost) 43, 5. Christian Scaroni (Włochy/Astana-Qazaqstan) ten sam czas, 6. Matteo Trentin (Włochy/Tudor Pro Cycling) 1.30... 12. Rafał Majka (UAE Team Emirates) 5.25, 145. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) 13.16.

Klasyfikacja generalna: 1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) 45:22.35, 2. Daniel Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe) strata 2.40, 3. Geraint Thomas (W/ Brytania/Ineos Grenadiers) 2.56, 4. Ben O'Connor (Australia/Decathlon-AG2R) 3.39, 5. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious) 4.27, 6. Romain Bardet (Francja/dsm-firmenich) 4.57... 23. Rafał Majka 21.07, 127. Stanisław Aniołkowski 2:24.25.

GROŹNA „LAWINA"

NHL

■ Wydawało się, że hokeiści Dallas Stars w rywalizacji z Colorado Avalanche opanowali sytuację i awans do finalu Konferencji Zachodniej mają tuż, tuż. Wprawdzie pierwsze spotkanie u siebie przegrali z „Lawiną" 3:4 po dogrywce, ale w trzech kolejnych zwyciężyli 5:3, 4:1, 5:1. Serię mogli zakończyć we własnej hali, ale tak się nie stało. „Gwiazdy" przegrały 3:5 (1:1, 1:1, 1:3), w serii prowadzą 3-2, a przed nimi przenosiny do Denver.
W tym spotkaniu gra w przewadze miała kluczowe znaczenie.Gospodarze z czterech okazji wykorzystali jedną, zaś goście z trzech dwie. Cale Makar, niespełna 26-letni napastnik Colorado, zdobywca Pucharu Stanleya (2022) oraz nagrody dla najlepszego zawodnika play off, był główną postacią tego ciekawego widowiska. Kanadyjczyk zdobył dwa kluczowe gole (38 min, w przewadze i 45), bo najpierw doprowadził do remisu, a potem wyprowadził zespół na prowadzenie 4:2. Jared Bednar, trener zwycięzców, po meczu nie szczędził mu komplementów. Makar w 10 meczach play offu zgromadził już 14 pkt (5 goli+9 asyst). Ponadto na liście strzelców się znaleźli: Artturi Lehkonen (20, w przew.), Casey Mittestadt (42) i Nathan MacKinnon (57).
Zaczęło się obiecująco dla gospodarzy. Joe Pavelsky, choć w lipcu skończy 40 lat, wciąż zadziwia formą. Mały Joe, jak nazywają go koledzy, zdobył 74. gola (9 min) w play offie i do rekordzisty Bretta Hulla brakuje mu zaledwie trzech. Potem Miro Heikanenen (32, w przew.) strzelił na 2:1 i dał nadzieję na korzystny wynik, ale w ostatniej odsłonie wszystko się rozsypało. Gospodarze zaliczyli tylko jedno trafienie - Logana Stankovena (46) - bo rządy gości na lodzie były niezwykle twarde. Zwyciężył zespół bardziej zdeterminowany i lepiej funkcjonujący w tej potyczce.

ĆWIERĆFINAŁY PUCHARU STANLEYA

■ Konferencja Zachodnia: Dallas – Colorado 3:5, stan rywalizacji 3-2.

(ws)

Sport 6ac679451b



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

O sposobach zarządzania sytuacją

Pamiętacie jak brzmiał tweet właściciela Rakowa Częstochowa, Michała Świerczewskiego, po przegranym ćwierćfinale Pucharu Polski z Piastem Gliwice? Pewnie pamiętacie, ale tak na wszelki przypadek przypominam: „Niestety, staliśmy się ligowym średniakiem. Nie ma sensu się oszukiwać, to nasz najpoważniejszy kryzys od 2016 r. Zebrałem wtedy trochę doświadczeń. Spróbujemy tą sytuacją zarządzić".
Był koniec lutego, a kilka tygodni po akcie „zarządzania sytuacją" pojawiło się oświadczenie, że Dawid Szwarga będzie trenerem Rakowa tylko do końca bieżącego sezonu.
A potem? Jeszcze nie wiemy co (kto), ale przewija się w medialnych spekulacjach nazwisko Marka Papszuna, który po odejściu blisko rok temu z Limanowskiego nie znalazł satysfakcjonującego go miejsca pracy. Inna sprawa, czy aż tak bardzo aktywnie go szukał.
Wróćmy do tweeta. Miał on w sobie ładunek samospełniającej się przepowiedni. Przyjmijmy bowiem, że skoro zawodnicy usłyszeli (przeczytali), że są jedynie wyrobnikami na miarę ligowych przeciętniaków, to postanowili się do tego... dostosować. Świadomie lub podświadomie.
Ale jest oczywiście głębsze tego tło. Chociażby to, co Michał Probierz - jeszcze jako ligowy trener - nazywał pocałunkiem śmierci: występy w europejskich pucharach. Charakterystyczne dla polskich zespołów było (jest; będzie) to, że im wyżej one w pucharowej hierarchii się przepychały, tym gorzej wiodło się im w rywalizacji ligowej. Doświadczały tego zespoły z silniejszą marką aniżeli Raków, a zatem Legia i Lech, i to niejeden raz. By było jeszcze bardziej interesująco, doświadczały tego za kadencji różnych trenerów, również zagranicznych, którzy - teoretycznie - są lepiej niż ich polscy odpowiednicy przygotowani do „zarządzania" takimi sytuacjami. Przyczyny? Trudno je wrzucić do jednego wora. Mogą się one mieścić w kategoriach psychologicznych (brak umiejętności koncentrowania się na różnych celach), mogą i w personalnych, przez co należy rozumieć, że zbyt wąskie kadry z zapleczem niedorównującym zawodnikom pierwszego wyboru nader szybko wyczerpują możliwości osiągania satysfakcjonujących celów na równoległych frontach. A jeśli dojdą do tego kontuzje, to efekt pocałunku śmierci pokaże się w całej okazałości.
Abstrahując od tego - i wciąż pozostając przy poetyce Michała Świerczewskiego - skoro Raków jest ligowym średniakiem, to co powiedzieć o tegorocznej postawie wspomnianych piłkarzy Legii i Lecha (których na Bułgarskiej przywitano niedawno olbrzymim napisem „Wstyd"). No fakt, Legia jest trzecia, ale ma raptem punkt przewagi nad Górnikiem, Lechem i Rakowem, a dwa nad Pogonią. To kto w tej sytuacji wyrasta ponad ligowe średniactwo? Jagiellonia i Śląsk? I co z nimi będzie, jak znajdą się w kolejnym sezonie na europejskiej arenie?
Nie siedzę w szatni Rakowa, więc każda moja teza może się okazać nieuzasadniona, pospieszna, nader także spekulatywna. Ale mimo to pozwalam sobie na sugestię, że pan Michał Świerczewski zanadto pospieszył się z kwalifikacją swojej drużyny do kategorii średniaków. Odebrał i jej, a i pewnie Dawidowi Szwardze (nie mówiąc o całym sztabie szkoleniowym), sporo pewności siebie, jednocześnie redukując jej ambicje. No bo skoro nazywają mnie przeciętniakiem, to godzę się z taką rolą i gram na jej miarę.
Właściciel Rakowa w niejednym wywiadzie w przeszłości, zwłaszcza w tych, które związane były z wielkimi sukcesami Rakowa, podkreślał z satysfakcją, że ma tę właściwość i intuicję, iż otacza się się i stawia na świetnych ludzi. I że bez nich nie byłoby ani wielkiego powodzenia prowadzonej przez niego firmy, ani historycznych osiągnięć sportowego klubu. Nie czepiając się specjalnie, trzeba byłoby zadać pytanie, czy w kontekście powierzenia obowiązków trenera Dawidowi Szwardze można mówić o błędzie? No ale przecież Szwarga był dobrze „rozpoznany", bo nie przyszedł na Limanowskiego w lipcu ubiegłego roku wprost z innej ulicy, tylko pracował w sztabie Marka Papszuna. A ten zapewne namaścił młodszego kolegę na swojego następcę.
Bez wątpienia nadchodzi czas wyciągania wniosków ze sposobów „zarządzania sytuacją", choć warto zadać pytanie, jak zostanie oceniony sezon, jeśli Raków znajdzie się na podium ligi? Jako średni? Ale tym bardziej jestem ciekaw postawy tego zespołu w kolejnym sezonie. I czy aby szybko nie zatęsknią za tym średnim.

Tweet Michała Świerczewskiego („staliśmy się ligowym średniakiem") miał w sobie ładunek samospełniającej się przepowiedni. No bo skoro zawodnicy usłyszeli (przeczytali), że są jedynie wyrobnikami na miarę ligowych przeciętniaków, to postanowili się do tego... dostosować. Świadomie lub podświadomie.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 17 MAJA

TVP SPORT
16.40 Koszykówka: turniej kwalifikacyjny 3x3 do igrzyskw Paryżu, Tunezja - Polska i Niemcy - Ukraina kobiet, Polska - Japonia i Mongolia - Belgia mężczyzn, 19.55 Olavoga Boxing Night w Pionkach

POLSAT SPORT 1
15.00 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Francja - Polska, 19.00 Hokej: MŚ w Czechach, Polska - USA, 1.45 Siatkówka: LN kobiet, Brazylia - USA

POLSAT SPORT 2
16.10 Hokej: MŚ, Niemcy - Kazachstan, 18.50 Siatkówka: LN kobiet, Włochy - Bułgaria, 20.20 Pn: Fortuna 1. liga, Resovia - Motor Lublin, 22.50 Siatkówka: LN kobiet, Chiny - Kanada

POLSAT SPORT 3
15.30, 20.30 Tenis: półfinały ATP w Rzymie, 18.50 Siatkówka: LN kobiet, Serbia - Tajlandia

POLSAT SPORT FIGHT
16.10 Hokej: MŚ, Wlk. Brytania - Dania, 19.00 FEN 54 w Pile: Vitaliy Yakimenko - Farid Alibabazade

POLSAT SPORT PREMIUM 1
15.30 Tenis: półfinał ATP w Rzymie, 20.10 Hokej: MŚ, Czechy - Austria

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.30 Tenis: półfinał ATP w Rzymie

EUROSPORT 1
12.45 Kolarstwo: 13. etap Giro d'Italia, Riccione - Cento

EUROSPORT 2
14.45, 20.15 Koszykówka: 2. dzień turnieju kwalifikacyjnego mężczyzn 3x3 do igrzysk w Paryżu

CANAL+ SPORT
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Górnik - Puszcza, 2.05 Boks: BKFC Fight Night w Omaha, półśrednia Carlos Trinidad-Snake - Dustin Pague

CANAL+ SPORT 3
17.40 Pn: ekstraklasa, Stal - Pogoń, 20.25 Górnik - Puszcza

CANAL+ SPORT 5
17.40 Pn: ekstraklasa, Stal - Pogoń, 20.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Dreamland Gran Canaria - Real Madryt

ELEVEN SPORTS 1
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Motor Lublin - Falubaz Zielona Góra, 20.15 Sparta Wrocław - Unia Leszno

ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga włoska, Fiorentina - Napoli

ELEVEN SPORTS 3
21.40 Pn: liga portugalska, Rio Ave - Benfica

SOBOTA, 18 MAJA

TVP SPORT
12.40 Pn: 2. liga, Pogoń Siedlce - Chojniczanka, 14.45 Kolarstwo: 4. etap Wyścigu Narodów, 16.40 Wyścigi konne: Nagroda Rulera na Służewcu, 17.50 Lekka atletyka: 70. Memoriał Janusza Kusocińskiego w Chorzowie

POLSAT SPORT 1
12.30 Siatkówka: LN kobiet, Polska - Holandia, 15.30 Hokej: MŚ w Czechach, Niemcy - Polska, 22.15 Siatkówka: LN kobiet, Korea Płd. - Dominikana, 1.00 UFC Fight Night: Edson Barboza - Lerone Murphy

POLSAT SPORT 2
14.50 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, o 3. miejsce Chrobry Głogów - Górnik Zabrze, 17.20 Pn: Fortuna 1. liga, GKS Katowice - Wisła Kraków, 19.50 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, półfinał King Szczecin - Spójnia Stargard, 22.30 Wyścigi konne: Preakness Stakes, 1.50 Siatkówka: LN kobiet, Tajlandia - Kanada

POLSAT SPORT 3
15.50 Siatkówka: LN kobiet, Francja - Bułgaria, 18.50 Włochy - Turcja, 21.00 La: World Athletics Continental Tour Gold w Los Angeles

POLSAT SPORT FIGHT
12.10 Hokej: MŚ, Łotwa - Szwecja, 16.10 Kanada - Finlandia, 20.10 Francja - Słowacja

EUROSPORT 1
13.00 Kolarstwo: 14. etap Giro, jazda indywidualna na czas z Castiglione delle Stiviere do Desenzano del Garda, 20.00 BMX: MŚ w Rock Hill

EUROSPORT 2
14.55 Żużel: kwalifikacje GP Niemiec, 19.15 Koszykówka: 3. dzień turnieju kwalifikacyjnego mężczyzn 3x3 do igrzysk w Paryżu

CANAL+ SPORT
3.00 Boks: o pas WBO w San Diego, lekka Emanuel Navarrete - Denys Berinchyk

CANAL+ SPORT 2
16.00 Tenis: finał WTA w Rzymie

CANAL+ SPORT 3
14.40 Pn: ekstraklasa, Korona - Ruch, 17.25 Śląsk - Radomiak, 19.55 Piast - Jagiellonia

CANAL+ SPORT 5
16.00 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Arged Ostrów Wlkp. - Orzeł Łódź, 18.30 Stal Rzeszów - Wybrzeże Gdańsk

ELEVEN SPORTS 1
17.55 Pn: liga włoska, Lecce - Atalanta, 20.40 Torino - Milan

ELEVEN SPORTS 2
18.55 Pn: liga portugalska, Sporting - Chaves, 21.25 Braga - Porto

ELEVEN SPORTS 3
20.55 Pn: liga hiszpańska, Alaves - Getafe

ELEVEN SPORTS 4
17.55 Pn: liga włoska, Lecce - Atalanta, 21.25 Liga portugalska: Braga - Porto

NIEDZIELA, 19 MAJA

TVP SPORT
12.35 Pn: finał Pucharu Polski kobiet, GKS Katowice - Śląsk Wrocław, 15.25 Kolarstwo: 5. etap Wyścigu Narodów, 16.45 Pn: ekstraklasa, Widzew - Lech, 20.10 2. liga, Kotwica Kołobrzeg - Hutnik Kraków

POLSAT SPORT 1
14.00 Siatkówka: LN kobiet, Polska - Japonia, 20.15 Pn: 1. liga, Lechia - Arka

POLSAT SPORT 2
7.45 La: World Athletics Continental Tour Gold w Tokio, 11.00 Motocyklowe MŚ: GP Hiszpanii, wyścig JuniorGP, 14.00 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, finał Wisła Płock - Industria Kielce, 17.00 Tenis: finał ATP w Rzymie, 20.00 La: Diamentowa Liga w Rabacie, 22.20 Siatkówka: LN kobiet, Tajlandia - Korea Płd.

POLSAT SPORT 3
12.00 Tenis: finał debla ATP w Rzymie, 14.00 Motocyklowe MŚ: GP Hiszpanii, wyścig JuniorGP, 18.50 Siatkówka: LN kobiet, Francja - Turcja

POLSAT SPORT FIGHT
11.00 Siatkówka: plażowy Puchar Narodów w Balikesirze, 14.50 Koszykówka: półfinał ekstraligi mężczyzn, 16.450 Hokej: MŚ, USA - Kazachstan, 20.10 Słowacja - Łotwa

SPORTKLUB
19.00 Pn: liga grecka, Aris - PAOK

EUROSPORT 1
10.15 Kolarstwo: 15. etap Giro, Manerba del Garda - Livigno

EUROSPORT 2
11.15 Porsche Supercup we Włoszech, 13.00 Kolarstwo górskie: PŚ w Bielsku-Białej, 16.00 Koszykówka: 4. dzień kwalifikacji mężczyzn 3x3 do igrzysk w Paryżu

CANAL+ PREMIUM
17.00 Pn: ekstraklasa, Widzew - Lech

CANAL+ SPORT
16.00 Żużel: PGE Ekstraliga, Włókniarz Częstochowa - Apator Toruń, 18.45 Stal Gorzów - GKM Grudziądz

CANAL+ SPORT 2
12.00 Tenis: 1. runda WTA w Strasburgu, 16.55 Pn: multiliga angielska, 18,55 Liga hiszpańska: Villarreal - Real Madryt, 21.30 Koszykówka: NBA

CANAL+ SPORT 3
12.10 Pn: ekstraklasa, Cracovia - Raków, 14.55 Warta - Legia, 17.25 Widzew - Lech

CANAL+ SPORT 5
13.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, ROW Rybnik - Wilki Krosno, 18.55 Pn: liga hiszpańska, Betis - Sociedad, 20.55 Multiliga francuska

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: liga włoska, Sassuolo - Cagliari, 14.55 Udinese - Empoli, 18.00 Liga hiszpańska: Barcelona - Vallecano

ELEVEN SPORTS 2
14.55 Pn: liga włoska, Monza - Frosinone, 17.55 Inter - Lazio, 20.40 Roma - Genoa

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: liga belgijska, Anderlecht - Club Brugge, 20.55 Multiliga francuska

ELEVEN SPORTS 4
12.25 Pn: liga włoska, Sassuolo - Cagliari, 14.55 Monza - Frosinone, 18.55 Liga hiszpańska: Valencia - Girona, 20.55 Liga francuska: Lille - Nice

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 6ac679451b

Coco? Spoko!

Iga Świątek zagra w finale turnieju na Foro Italico, a Hubert Hurkacz zakończył na ćwierćfinale.



Fot. PAP/EPA

Sorry, Coco, może następnym razem...

Liderka światowego rankingu w półfinale turnieju WTA 1000 na kortach ziemnych w stolicy Italii wygrała z rozstawioną z „trójką" Amerykanką Coco Gauff 6:4, 6:3. Była to dziesiąta wygrana Polki w jedenastym meczu przeciw Gauff. Pojedynek trwał godzinę i 48 minut. Przypomnijmy, że w 2. rundzie turnieju w Rzymie Gauff wyeliminowała Magdalenę Fręch, wygrywając 6:3, 6:3.

Powrót po roku?

Świątek w sobotę będzie miała szansę sięgnąć po trofeum w stolicy Włoch, podobnie jak to uczyniła w latach 2021 i 2022. Raszynianka o tytuł zmierzy się ze zwyciężczynią drugiego półfinału pomiędzy wiceliderką rankingu Białorusinką Aryną Sabalenką a Amerykanką Danielle Collins (nr 13).

Polka na początku meczu z Gauff dość łatwo przegrała serwis, ale szybko odrobiła straty przy pierwszej możliwej okazji. Przyczyniła się do tego znaczna poprawa podania i większa dokładność przy wymianach piłek.

Później każdy gem był zacięty, a zagrania autowe raszynianki pozwoliły Gauff ponownie objąć prowadzenie (4:3). Po chwili szczęście uśmiechnęło się do Polki, która dobiegła do piłki odbitej od taśmy, co miało wpływ na błąd Amerykanki. Druga strata podania przez Gauff przybliżyła liderkę światowego rankingu do wykonania połowy zadania, czyli wygrania seta. Co też szybko nastąpiło.

Daleko od siatki

Druga partia rozpoczęła się od wspaniałego zagrania backhandem oburącz przez Świątek. Rywalka mogła tylko odprowadzić wzrokiem piłkę. Gem ostatecznie zapisany został jednak przy nazwisku 20-latki urodzonej w Delray Beach. Obie zawodniczki preferowały grę z głębi kortu, rzadko decydując się na zagrania przy siatce.

Świątek wykorzystała pierwszy break-point w tym secie, w czym pomogło posłanie piłki przez Amerykankę w korytarz deblowy. Gauff popełniała więcej niewymuszonych błędów. Było to konsekwencją precyzyjnych uderzeń Polki, która starała się zagrywać w różne części kortu. Rywalka przed kolejnym przełamaniem uratowała się dropszotem. Siódmy gem tej części gry był najdłuższy w meczu.

Pierwszy podwójny błąd serwisowy Polki w spotkaniu oznaczał drugi break-point dla Amerykanki, która nie wykorzystała szansy. Liderka światowej listy w następnym gemie dopełniła formalności, po raz czwarty przełamując podanie Gauff.

Radość i duma

Polka do tej pory legitymowała się bilansem 75 zwycięstw i 10 porażek na ziemnej nawierzchni w turniejach WTA. Tylko cztery zawodniczki w erze open osiągnęły podobną liczbę wygranych, mając mniejszą liczbę występów.

Świątek bezpośrednio po meczu przyznała, że dobrze czuła się mentalnie. - Po prostu staram się bawić, cieszyć tym, co się dzieje na korcie. Jestem bardzo dumna z siebie i mojego zespołu, że potrafię utrzymać wysoką formę, aby wygrywać kolejne mecze - powiedziała i dodała, że nie patrzy w statystyki, robi swoje krok po krok. Planowała wypocząć i dlatego nie oglądała drugiego półfinału. Zaznaczyła, iż niezależnie od tego, kto go wygra, to przyjdzie jej zmierzyć się z bardzo wymagającą rywalką.



Fot. PAP/EPA

Hubert Hurkacz nie w takim momencie chciał się żegnać z turniejem w Rzymie.

Rywal dwojga imion

Mniej więcej godzinę przed meczem Igi z Coco rozstawiony z numerem siódmym Hubert Hurkacz odpadł w ćwierćfinale ATP Masters 1000. Polski tenisista przegrał z Amerykaninem Tommym Paulem 5:7, 6:3, 3:6.

„Hubi", dziewiąty na liście ATP, po raz pierwszy dotarł w Rzymie do ćwierćfinału. We wcześniejszych rundach pokonał m.in. byłego lidera rangkingu, Hiszpana Rafaela Nadala, i turniejową „17" Argentyńczyka Sebastiana Baeza. Natomiast 26-letni Amerykanin zajmuje 16. miejsce w światowym zestawieniu. W drodze do pierwszego w karierze ćwierćfinału w stolicy Włoch wyeliminował m.in. czwartego tenisistę listy ATP i obrońcę tytułu, Rosjanina Daniiła Miedwiediewa.

Festiwal przełamań

Premierowa odsłona meczu Hurkacza i Paula była nierówna z obu stron, tenisiści często się mylili, jednak lepiej tę grę błędów wykorzystywał Paul. Trzykrotnie przełamał Hurkacza, natomiast dwukrotnie sam stracił podanie. Kluczowa dla wyniku tej partii okazała się jedna z akcji w dziesiątym gemie, gdy piłka po odbiciu wrocławianina zatrzymała się na siatce, po czym przetoczyła na drugą stronę tak, że Amerykanin nie miał szans do niej dobiec i został przełamany. Taki obrót sprawy mocno go zdenerwował, co dodało mu motywacji. Od tego momentu zdobył 7 punktów, a przegrał tylko jeden. Polaka zawiódł przede wszystkim serwis, który zwykle jest jego najmocniejszą bronią - zanotował tylko jednego asa.

Lepszy serwis - cztery asy

Druga partia nie rozpoczęła się po myśli Hurkacza, bowiem już w pierwszym gemie został przełamany. Chwilę później Paul miał piłkę na drugie przełamanie i objęcie prowadzenia 3:0, jednak nie wykorzystał tej szansy, czego mógł później mocno żałować, gdyż to był moment zwrotny dla wrocławianina. Wygrał trzy kolejne gemy i chociaż niżej notowany tenisista wyrównał na 3:3 bez straty punktu, to kolejne trzy gemy ponownie padły łupem Polaka. Dziewiąty zawodnik światowego rankingu znacząco poprawił w tym secie serwis, czego efektem były cztery asy.

Czwarty meczbol

Decydująca odsłona ponownie była pełna zwrotów akcji. Od przełamania i przewagi 2:0 rozpoczął Hurkacz, jednak już w kolejnych gemach Amerykanin wyrównał na 2:2. Wyżej notowany tenisista zdołał jeszcze raz przełamać rywala, ale od stanu 2:3 Paul wygrał cztery gemy z rzędu. 27-letni wrocławianin obronił co prawda trzy piłki meczowe, jednak nie zdołał przedłużyć swoich szans na awans do półfinału.

Mecz trwał dwie godziny i 44 minuty. To był trzeci pojedynek tych tenisistów i druga porażka Hurkacza z rzędu. Przeciwnikiem Paula w półfinale będzie zwycięzca meczu Greka Stefanosa Tsitsipasa (nr 6) z Chilijczykiem Nicolasem Jarrym (nr 21). Pierwszą parę półfinałową stworzyli Niemiec Alexander Zverev i Chilijczyk Alejandro Tabilo, Zverev pokonał w ćwierćfinale Amerykanina Taylora Fritza 6:4, 6:3, a Tabilo reprezentanta Chin Zhizhen Zhanga 6:3, 6:4. Mecze o finał odbędą się w piątek.

Sport 6ac679451b

Piękna i zdolna

Amerykanka Rose Zhang od początku wzbudzała sensację. Nie tak dawno fantastyczna amatorka, teraz zaledwie jako dwudziestolatka ma już na swoim koncie dwa zwycięstwa na LPGA Tour - najlepszej golfowej lidze świata kobiet.

Do zawodowego golfa wkroczyła z przytupem, zwyciężając w pierwszym turnieju, w którym zagrała jako profesjonalistka! Te niezwykłe wydarzenia miały miejsce w czerwcu ubiegłego roku, podczas rozgrywanego u stóp Statuy Wolności, na polu Liberty National - Mizuho Americas Open. Pokonała wtedy w dogrywce swoją rodaczkę Jennifer Kupcho, zwyciężając w inauguracyjnej edycji tego turnieju, zostając pierwszą zawodniczką, która triumfowała w profesjonalnym debiucie na LPGA Tour, od czasów Beverly Hanson w 1951 roku.

Dużo lepiej niż Tiger

Jej profesjonalny debiut był ewidentnie mocniejszy niż ten w wykonaniu Tigera Woodsa, który ukończył na miejscu sześćdziesiątym turniej Greater Milwaukee Open w 1996 roku, czy Jacka Nicklausa na pozycji pięćdziesiątej w 1962 roku, w Los Angeles Open. Różyczka pobiła też trzecią pozycję, którą uzyskała Stacy Lewis na US Women's Open, a także piątą Morgan Pressel, podczas SBS Open w Turtle Bay. Przyćmiła też pierwszy start Michelle Wie West, która była przecież gospodynią Mizuho Americas Open, w 2005 LPGA Samsung World Championship, gdzie po zajęciu czwartego miejsca została zdyskwalifikowana za podpisanie złego wyniku na karcie. Rose zdobyła tytuł LPGA Tour szybciej niż legendarne: Annika Sorenstam, Lorena Ochoa i Lydia Ko. Mimo tak gigantycznego sukcesu twierdziła wtedy, że te statystyki nawet jej nie interesują i zamiast tego skupia się po prostu na robieniu tego, co robi, zarówno na polu golfowym, jak i poza nim.



- Czuję, że dano mi tę platformę, abym mogła robić wszystko, co w mojej mocy, mieć wpływ na młodsze pokolenia i tylko o tym myślę. Nie myślę o statystykach, mówiących: hej, za dziesięć startów odniosę swoje pierwsze zwycięstwo w LPGA Tour lub to będzie mój pierwszy raz, powinnam wygrywać. Nie o tym myślę. Mogę tylko powiedzieć, że to jest niesamowite i naprawdę jestem w miejscu, w którym chcę się doskonalić i chcę robić to coraz lepiej. Zobaczymy więc, co zrobię w przyszłości. Na razie chłonę to wszystko.

Nie czekała długo

Na kolejne profesjonalne zwycięstwo nie musiała czekać jakoś szczególnie długo. W momencie, kiedy wszyscy zastanawiali się, czy aktualnie najlepsza golfistka świata - Nelly Korda - zdoła zwyciężyć w swoim szóstym turnieju z rzędu, czym pobiłaby wszelkie rekordy, na arenę wkroczyła bez pardonu Rose Zhang, pokonując w ubiegłotygodniowym Cognizant Founders Cup dwoma uderzeniami najbliższą rywalkę Madelene Sagstrom i aż siedemnastoma demolując Nelly Kordę! Chociaż drugie zwycięstwo Zhang w LPGA czekało na nią tylko niecały rok, przyznała, że z trudem radziła sobie z wygórowanymi oczekiwaniami, związanymi z jej przełomowym pierwszym trofeum.

- Rozpoczynając rywalizację w lidze pokładano we mnie wiele oczekiwań, zwłaszcza po tym, co zrobiłam w zeszłym roku w Mizuho. Czasami ten hałas trochę do mnie docierał, ale miałam wokół siebie dobrą grupę wsparcia. Miałam ludzi, którzy naprawdę się zaangażowali i powiedzieli mi, żebym wykonywała wszystko krok po kroku. W zeszłym roku udało mi się bardzo rozwinąć podczas mojej wędrówki. Nie wiem, to jest jakieś szaleństwo, że tutaj dotarłam. Nie nakładałam na siebie oczekiwań, że muszę tutaj wygrać, ponieważ zdałam sobie sprawę, że to tylko hałas i tak naprawdę muszę mieć możliwość pracy nad samą sobą i dać z siebie wszystko, aby znaleźć się w takiej pozycji.



Zdjęcia: PAP/EPA

Profesjonalny debiut Rose Zhang był ewidentnie mocniejszy niż ten w wykonaniu Tigera Woodsa.

Fenomenalna amatorka

Pierwszy raz złapała za kij golfowy jako dziewięciolatka, a wyjątkowa była już jako amatorka. W 2019 roku jako szesnastolatka była jedną z najmłodszych uczestniczek inauguracyjnego Augusta National Women's Amateur, zajmując tam siedemnaste miejsce. Później została uznana przez American Junior Golf Association za juniorską zawodniczkę roku. Wciąż jako 16-latka zajęła 55. miejsce w US Women's Open 2019. Na Igrzyskach Panamerykańskich była trzonem zwycięskiej amerykańskiej drużyny mieszanej i zajęła ósme miejsce w zawodach indywidualnych. W sierpniu 2020 roku reprezentantka słynnego Stanford University triumfowała w U.S. Women's Amateur. We wrześniu z kolei została najwyżej sklasyfikowaną golfistką w World Amateur Golf Ranking, po uplasowaniu się na jedenastym miejscu w wielkoszlemowym ANA Inspiration! W 2021 roku zwyciężyła w U.S. Girls' Junior. W maju 2022 roku wygrała indywidualne mistrzostwa NCAA trzema uderzeniami, a w swoje 19. urodziny otrzymała prestiżową Annika Award. W 2022 roku ukończyła wielkoszlemowy Women's British Open na 28. miejscu, zdobywając nagrodę Smyth Salver Award dla najlepszej amatorki. 1 kwietnia 2023 roku wygrała Augusta National Women's Amateur, na drugim dołku dogrywki pokonując Jenny Bae. Chwilę później została golfistką, zajmującą pierwsze miejsce w World Amateur Golf Ranking przez 141 tygodni, najwięcej w historii. W maju 2023 roku, drugi rok z rzędu wygrała indywidualne mistrzostwa NCAA, stając się pierwszą kobietą w historii golfa, która dwukrotnie zwyciężyła w indywidualnych mistrzostwach kraju. Jej średnia 68,80 w 31 rundach w sezonie 2022–2023 to najniższy wynik w historii golfa kobiet w najlepszej uniwersyteckiej lidze NCAA.

W najbliższą niedzielę Rose Zhang może sięgnąć po drugie zwycięstwo z rzędu, podczas... Mizuho Americas Open, w którym broni tytułu. Wszystko to w miejscu, gdzie niecały rok temu w niezwykłym stylu rozpoczynała swoją profesjonalną karierę golfową.

Kasia Nieciak